

Cląg dalszy ze str. 1

żona szefa straży pożarnej. Sąd jednak jej zeznań nie uznał za wiarygodne.

— To, że stał na klatce, że był, to żaden dowód — wtrącał.

— Ale on nigdzie nie pracował, był karany za pobicie, siedział w więzieniu, żona mi mówiła, że ją też okradł — padały dalsze argumenty.

Pod koniec września, w kilkanaście miesięcy po rabunku, przyjeżdża Kruszyńska do Siemiatycz w garniturku, ładą.

— Skąd to miał? — pyta Pasławski.

Po czym wyciąga z grubej teczki dokumentów jeden z najważniejszych, jej zdaniem — oświadczenie podpisanie przez Aleksandra A.

12 września 1989 r. Alek-

we wziętej w kradzieży Kruszyńska i Pasławski, podającą niechcąco nowym incydentem, niczym w serialu „Dynastia”.

To Kruszyńska zadzwoniła do redakcji z prośbą: „Przyjeżdżcie, pomóżcie, ona ciągle nas dręczy, niedawno oblała moją córkę jakimś żrącym płynem”.

— □ —

Jadwiga Kruszyńska sprowadziła się do Siemiatycz z Bielawy w 1978 r. Odeszła od męża. Pracę znalazła w „Hortexie”. Tu ma matkę i brata.

Długo rozmawiamy w mieszkaniu pani Jadwigi.

— W osiemdziesiątym siódmym roku — mówi — u Pasławskich była nabytkradzież.

nowa zanotowała w swoim kalendarzu, że Pasławski bił ją na klatce po twarzy, szarpał za włosy, płuca wyzywał od złodziei. Wzięta wtedy za dużo tabletek uspakajających. Znalazła się w Choroszczy.

— Byłam — komentuje — jednym kłębkiem nerwów. Ona wyrokowi sadu dostała 2 lata w zawieszeniu na pół roku.

— Pół roku później szłam do pracy — ciągnie dalej. — Na piętrze przed mieszkaniem Pasławskich leżały klucze. Po dwóch tygodniach dzielnicy wyzywa mnie do komisariatu. Mówi, że Pasławski zgłosił włamanie do domu „tymi kluczami”. Wtedy chciałam skończyć ze sobą. Znowu Choroszcz. Podczepił mnie, podtrzymał na duchu.

— □ —

A. Pasławski nie zaprzecza tym słowom.

Tak — powiedziałam w nerwach — mówi — gdy dowiedziałam się o tym incydencie. Tego dnia, gdy nastąpiło obalenie, byłam z całą rodziną w Warszawie. Jeździłszy na giełdę po kwiaty.

Pokazuje mi paragon z datą zakupów w warszawskich sklepach. — O obaleniu dowiedziałam się od ludzi.

Wszystkie incydenty, które zdarzały się na klatce czy przed blokiem podsumowuje z córką: — Musiałam się bronić, kiedy byłam zaczepiana. My też mamy nerwy.

Pasławski wraca do ostatniej sprawy.

— Dlaczego policja zwleka z przesłuchaniem mnie? — pyta. — Czas zacierania dowodów. Kruszyńska chce mnie po prostu wsadzić do więzienia.

— □ —

Do sposobu prowadzenia jej sprawy o kradzież przez organa ścigania A. Pasławski miała niejedno zastrzeżenie. Po latach monitorowania otrzymała jedynie zadośćuczynienie w postaci swego rodzaju przyznania się do błędów. Najpierw poinformowano ją, że siemiatycki policjanci otrzymali kary za niewłaściwe prowadzenie sprawy. Potem zastępcą prokuratora wojewódzkiego w Białymstoku, Stanisława Jaworskiego, stwierdził: „Zasadnie natomiast twierdzić, że nie dokonano nie dokonała tej czynności bezpośrednio po zawiadomieniu o przestępstwie. Dokonanie tej czynności w późniejszym czasie było już jednak spójnione i bezcelowe”.

Kolejna sprawa między dwiema kobietami z jednej klatki jest w toku. Która z koleżanek trudno policzyć. Bywało, że jedna nakładała się na drugą, jedna gonila drugą. Policjanci i prokurator prowadzący sprawę liczą na to, że „osoby dorosłe” w końcu same zmagadzeją i będą wiedziały, jak postępować. W takich sytuacjach — słyszę — akt oskarżenia często nie ma załatwiania. Wrecz przeciwnie — wywołuje jeszcze większe waśnie.

— Zresztą fala przestępstw tak wzbierała w tym czasie, że trudno było wyodrębnić przypadki, np. morderstwa — słyszę w siemiatyckiej Komendzie Policji — że organom ścigania po prostu nie starcza czasu na rozstrzygnięcie tego typu waśni.

Gdyby tu chodziło tylko o waśnie, a nie o jedną z najgłośniejszych kradzieży w Siemiatyczach...

ANNA RADZIUKIEWICZ
Imiona i nazwiska bohaterów zostały zmienione.

W tym czasie w tym roku — kontynuuje — patrząc przez okno i widząc, obie biegała za moją córką. Dopadły przy sklepie, szarpała, wyzywała od złodziei. Nikt na to nie reaguje.

W kilka dni potem „Gazeta Współczesna” odnotowała, że Anna P. oblała żrącym płynem Bogusławę K. Notatka dotyczyła oczywiście bohaterki reportażu, tym razem córki pani Jadwigi.

Po tym incydencie wystąpiła nagany na taśmę przez Kruszyńską obelg, jakie rzuciła przez telefon A. Pasławski, m.in.: „... ty szmato, zdechniesz ty k... jedna, szmacisko jedna. Kiedyś wystawię milicjantów, 30 prokuratorów. Ma na życie nie zależy, za to co nam zrobili”. Dalej zapis jest niewyraźny, dyktuje mi go właścicielka nagrania: „Masz dowody na to, że cię chciałam oblać”.



Stadion Manchester United. Na takim obleknie widzi ma kontakt z grającymi. Jest jak gąbka jego uczestnikiem.

To jest futbol!

KORESPONDENCJA WŁASNA Z MANCHESTERU

Wiedziałem, że ojczyzna futbolu jest Anglia, że poziom spotkań i ligi jest ponoć najwyższy w świecie. Nie wiedziałem natomiast, gdzie tkwi tajemnica wysokiego poziomu i popularności tej dyscypliny na Wyspach Brytyjskich. Jest ona bardzo prosta. W masowości.

Manchester — miasto wielkiego przemysłu, a szczególnie włókienniczego, szczytującego się Uniwersytecie Victoria ze słynnym obserwatorium, katedrą z XV wieku i dwoma drużynami piłkarskimi, grającymi w I dywizjonie. Na każdym kroku spotyka się przeszłość z teraźniejszością. Obok wielkich obiektów wyrastają nowe ze szkła i aluminium. Dziś Wielki Manchester, po wchłonięciu wszystkich miasteczek — satelitów liczy ponad 3,5 mln mieszkańców. Każdy metr kwadratowy ziemi jest na wagę złota. Jednorodzinne domki przylatują się do siebie, tworząc długie rzędy. Ogrodki przed nimi są mikroskopijne. A tymczasem w promieniu około 10 kilometrów naliczonym ponad 30 boisk pełnowymiarowych, z doskonałą trawistą, nawierzchnią, z wymalowanymi liniami i metalowymi bramkami. Wszystko to utrzymuje w najlepszym porządku zarząd miasta. Na płacach tych od rana do wieczora piłkę kopie nie tylko młodzież. Rozgrywane są różne turnieje przez ludzi w różnym wieku.

Chłuba Manchesteru — a co drugi mieszkaniec to chyba kibic — jest piłkarska drużyna Manchester United. Jest to klasowa solidna drużyna, choć podczas mego pobytu

stawiającą piętą boiska, a na niej napis: „Ku pamięci zmarłych i piłkarzy, którzy stracili”.



Tablica pamiątkowa ku czci pamięci piłkarzy, którzy zginęli w katastrofie samolotowej.

Tekst i zdjęcia LESZEK TARASIEWICZ

WKLATCE

sander A. przyniósł do kiosku Pasławskich z kwiatami do sprzedania złotą carską 5-rublowkę. Pasławski rozpoznał w niej swoją własność, gdyż jak twierdziła — wszystkie drogotocności miała oznakowane.

Aleksander A. w oświadczeniu pisze m.in.: „...będąc w „Jubilate” spożywałem alkohol w towarzystwie Józefa Kruszyńskiego. Kiedy zabrakło mi pieniędzy na wypicie wódki, chciałem pożyczyc od niego pieniądze. Ja nie chciałem, bo on nigdzie nie pracował. On wtedy wyciągnął z kieszeni woreczek foliowy, w którym miał różne rzeczy złote i srebrne i dał mi monetę 5-rublową”.

— Kiedyś — dodaje Elżbieta Pasławski — Kruszyńska była pijana. Byłam sama w domu. Otworzył do nas drzwi i powiedział, zwracając się do kolegi: „Zobacz, obrabowałem ich i mogę do nich wchodzić, swobodnie”.

Od tego czasu dwie kobiety „poznały się”.

— O kradzieży podejrzewa pani Kruszyńska. Dlaczego więc Kruszyńska stała się niejako główną bohaterką śpiewu? — pytam Pasławską.

— Bo ona obiecała mi po kradzieży, że kiedy przyjeżdża do niej mąż, zamknie go w domu na klucz i powiadomi policję — słyszę jedno z wyjaśnień: — Nie zrobiła tego. Poza tym ciągle wszędzie pisałam, że podejrzewam Kruszyńską. Tymczasem policja przeprowadzała rewizję u jej żony, zamiast pofatygować się do Olsztyna. Nie z mojej winy konflikt został więc skierowany w tę stronę.

— Zaczęła nachodzić mnie policja — skarży się Jadwiga Kruszyńska. Robiłam remont mieszkania. Przychoździła, pytała za co to robię, gdzie mąż, jaki jego adres. Innym razem przychoździła i mówiła: „Pasławską domosila, że u pani jest przestępstwo”.

— We wrześniu 87 roku trafiła do mnie przesyłka — ciągnie dalej. Paczuska z domowa łanuscami. Wysłana niby od mojego męża z Olsztyna z rzekomo kradzioną przez niego biżuterią. Zanimiłam ją na policję. Po co mąż niażył to wysłać, jeśli niebawem do nas przyjechał. Ona sama to zrobiła, chciała dostarczyć dowodów na kradzież biżuterii przez męża.

— Jeśli ja to zrobiłam — odpiara później zarzut Pasławski — dlaczego policja nie zbadała odciśków palców na paczce?

W miesiącu później Kruszy-

Do wszystkich kierowanych do mnie doszło jeszcze jedno — „czubek”.

W grudniu tego samego roku znów dochodzi do bójki na klatce. Do sądu trafiają dwie strony. Każda wnoszą sprawę o pobicie.

Kruszyńska mówi, że niepokoi się o młodszą, 12-letnią córkę Julię. Skarży się, że jest ona atakowana przez Annę Pasławską i jej córkę Elżbietę.

— Kiedyś latem w polu u matki — mówi — Julita chciała przejechać do mnie na rowerze. Poszła po niego do piwnicy. Obie na nią napadły, biły i nie wypuszczaly z piwnicy. Niedawno, 15 stycznia w tym roku — kontynuuje — patrząc przez okno i widząc, obie biegała za moją córką. Dopadły przy sklepie, szarpała, wyzywała od złodziei. Nikt na to nie reaguje.

W kilka dni potem „Gazeta Współczesna” odnotowała, że Anna P. oblała żrącym płynem Bogusławę K. Notatka dotyczyła oczywiście bohaterki reportażu, tym razem córki pani Jadwigi.

Po tym incydencie wystąpiła nagany na taśmę przez Kruszyńską obelg, jakie rzuciła przez telefon A. Pasławski, m.in.: „... ty szmato, zdechniesz ty k... jedna, szmacisko jedna. Kiedyś wystawię milicjantów, 30 prokuratorów. Ma na życie nie zależy, za to co nam zrobili”. Dalej zapis jest niewyraźny, dyktuje mi go właścicielka nagrania: „Masz dowody na to, że cię chciałam oblać”.

ANNA RADZIUKIEWICZ
Imiona i nazwiska bohaterów zostały zmienione.

WYKONAWCA
Krajowa Komisja Wykonawcza
10-000 000000
ul. Wajdy 10/11, 01-000
Tel. 111111, 111111

Ostatnia: 1991.01.02.

Bo 20/04/91

Jan Krzyżanowski Bielecki
Premier Rządu RP

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Kopie Krajowa NSZZ „Solidarność” popiera dażenia Regionu Białystok o wejście w posiadanie tytułu jednego z lokalnych dzienników „Gazeta Współczesna”, który w ramach likwidacji koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, staje się obiektem zainteresowania regionalnych grup.

Komu „Gazeta”?

Oj, dostało się nam w ostatnich tygodniach od Czytelników. Nie było dnia, by nasi najwierniejsi przyjaciele nie pytali w licznych telefonach i listach: co dalej z „Gazetą”? Snuto, zwłaszcza w publikacjach w „zaprzeczających” pismach najrozmaitsze przypuszczenia, kto kupi „Gazetę Współczesną”? Usilnie usiłowano nas poznać w opinii publicznej z Socjaldemokracją RP, PSL, PPS, „Solidarność”, „Centrum”... Wiodące w Białymstoku nadal pokutuje teoria, że prasa powinna być zależna i koniecznie wyrażać czyjeś interesy, najlepiej polityczne.

Największe zainteresowanie Czytelników budziła jednak sprawa udziału w przetargu naszej Spółdzielni. Pisaliśmy — naszej, gdyż w Spółdzielni Pracowniczej „Współczesna” znajduje się zdecydowana większość zespołu pisaćcego i redagującego to gazecie. Na nasz apel o wsparcie i pomoc odpowiedziało pozytywnie wiele spółek, przedsiębiorstw i osób prywatnych. Tą drogą chcieliśmy im wszystkim serdecznie podziękować. Wybraliśmy oferty, które naszym zdaniem dają największe szanse na zakup tytułu. Wszystkie inne oferty, zwłaszcza kapitalowe, po gruntownym przeanalizowaniu zostały ewentualnie wykorzystane na umocnienie pisma. O ile oczywiście oferty podtrzymają swoje propozycje.

Nie pisaliśmy o tym wcześniej, gdyż staliśmy na stanowisku, iż do ostatecznego terminu wpływu ofert na zakup pisma nie powinna dotyczyć się na jego ramach kampania zmniejszająca lub zwiększająca szanse kogokolwiek z kandydatów. Niektórzy z Czytelników mieli nam to za złe, uważając, iż tracimy niepotrzebnie szanse. Może i tak.

Dziś, gdy upłynął już termin składania ofert (a ich otwarcie nastąpi w najbliższym czwartku — 14 marca), możemy już oficjalnie potwierdzić: Nasza Spółdzielnia startuje do przetargu o „Gazetę” wraz z Białostockimi Zakładami Graficznymi i Spółdzielczym Zakładem Ubezpieczeń „WESTA”. W tej sprawie zawarliśmy porozumienie i w przypadku pozytywnej decyzji Komisji zamierzamy powołać spółkę kapitałową na druk i wydawanie „Gazety Współ-

czesnej” i nie tylko. Jaka będzie „Gazeta” wydawana przez nowy podmiot gospodarczy? Oto jej główne założenia programowe, zaprogramowane przez przyszłych współwłaścicieli „Gazeta Współczesna” jest i pozostanie dziennikiem regionalnym, wychodzącym na trzy województwa (białostockie, łomżyńskie, suwalskie) z możliwością rozszerzenia bazy czytelniczej na sąsiednie województwa (białopodlaskie, ostrołęckie, siedleckie).

„Gazeta Współczesna” jest i pozostanie pismem dla wszystkich czytelniczków. Będzie udostępniała swoje łamy do prezentowania poglądów wszystkim ugrupowaniom politycznym i społecznym (wyłączywszy opinie ekstremalne, nawołujące do rasizmu, terrorku, nietolerancji religijnej, antysemityzmu itp.). Pismo nie będzie jednakże uzależnione od żadnej partii ani też grupy społecznej.

W celu maksymalnego uniezależnienia redakcji od wpływów czy zakusów politycznych, powołana zostanie Rada Programowa pisma, złożona z wybitnych autorów tytułu i przedstawicieli różnych środowisk regionalnych i krajowych. W tym celu maksymalnego uniezależnienia redakcji od wpływów czy zakusów politycznych, powołana zostanie Rada Programowa pisma, złożona z wybitnych autorów tytułu i przedstawicieli różnych środowisk regionalnych i krajowych.

Przyjmując opcję „pisma dla wszystkich”, „Gazeta” uczestniczyć będzie aktywnie w życiu publicznym regionu i kraju, zabiegając szczególnie na swych łamach o pogłębianie demokratycznych przemian i umacnianie gospodarki rynkowej oraz przekształcanie własnościowych. Trochęć się będzie o propagowanie szeroko pojętego bezpieczeństwa, o wyzwalanie wśród swych czytelniczków indywidualnych inicjatyw gospodarczych, przedsiębiorczości i

równocześnie odpowiadając za przyszłość kraju.

Uwzględniając dotychczasową bazę czytelniczą oraz specyfikę regionu, między innymi mniejszości narodowościowe, wielowyznanowości — „Gazeta” czuwać będzie nad poszanowaniem wszelkich praw oraz odrębności kulturowych, narodowych, religijnych; nad pielęgnowaniem ducha tolerancji i ekumenizmu, harmonijnego i spokojnego współżycia społecznego. Równocześnie — z racji przygranicznego położenia regionu — „Gazeta” interesować się będzie problemami życia społeczno-politycznego na Litwie i Białorusi, w tym również zamieszkałymi tam Polakami. Propagować będzie rozwój współpracy przygranicznej w duchu autentycznego partnerstwa i przyjaźni.

W przypadku nabycia tytułu w drodze przetargu Spółdzielnia Pracownicza „Współczesna” plus Białostockie Zakłady Graficzne plus Spółdzielczy Zakład Ubezpieczeń „WESTA”, zgodnie z wymogami prawnymi przejmąca cały zespół redakcyjny, gwarantując wszystkim pracownikom w dalszym postępowaniu, prawa wynikające z Kodeksu Pracy.

Niezależnie po nabyciu i przejęciu tytułu, w terminie możliwym najszybszym, spółka ogłosi konkurs na stanowisko redaktora naczelnego. Do tego momentu dla zapewnienia ciągłości wydawniczej, „Gazeta” będzie redagowana przez dotychczasowe kierownictwo i w dotychczasowej strukturze organizacyjnej.

Nowe kierownictwo za-

troszczyć się powinno o maksymalnie drożną i sprawną, ekonomicznie oszczędną strukturę wewnętrzną. Przy doborze kadry funkcjonalnej, dziennikarskiej i redakcyjno-technicznej podstawową przesłanką pozostać przydatność zawodowa, dotychczasowe doświadczenia i efekty pracy zawodowej.

Bazę poligraficzną w warunkach spółki zapewnią Białostockie Zakłady Graficzne, które w miarę swych możliwości zadowolą się o modernizację Działu Gazetowego, wprowadzając nowoczesną technikę na poziomie światowym.

Program zawiera ponadto szereg propozycji działań organizacyjnych i ekonomicznych, których z oczywistych względów publicznie ujawniać nie chcemy. Przynajmniej teraz.

Stabilizację ekonomiczną zapewni „Gazecie Współczesnej” spółka zawarta przez Spółdzielnię Pracowniczą „Współczesna” z Białostockimi Zakładami Graficznymi oraz ze Spółdzielczym Zakładem Ubezpieczeń „WESTA” i pozyskani do współpracy biznesmeni.

Być może jesteśmy nieśkromni, ale w oparciu o dotychczasowe sygnały uważamy, że nasza oferta jest najpoważniejsza.

Białystok, który wspólnie z Łomżą i Suwałkami oraz innymi miastami naszego regionu złożył ofertę na pismo. Zarząd Regionu „Solidarność” Białystok również najprawdopodobniej ubiega się o dziennik, który go nam przekazał.

Wokół gazety w ostatnich tygodniach „krajowało” kilka spółek, które rozważały możliwość startu po pismo. Które z nich oferty złożyły, okazało się w czwartek.

Wiemy, że do startu po „Gazetę” przymerzała się również Spółdzielnia „Ludowiec” z Warszawy.

Kto ma największe szanse? Czas pokaże. (red)

Nowości wydawnicze WAYDYKOWE przewietrzania MYŚLI

Zbigniew Waydyk, znany aforysta i satyryk, cieszący się uznaniem i popularnością w naszym regionie wśród czytelników lokalnych gazet i periodyków, wydał staraniem Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku kolejny tomik aforyzmów zatytułowany „Myśli przekorne”.

Po tomikach „Kuszenie na Karuzelę”, „Następnie”, „Myśli niefortunne”, a także zbiorze subtelnych frazsek erotycznych „Virtus Erotica” tym razem w jednym tomiku pomieszczone zostały aforyzmy, poświęcone sprawom polityki, obyczajowym i umysłom zdezorientowanym do tego stopnia, że aforysta próbuje nazwać owe stany.

Waydyk twierdzi, że starał się umieszczać w zbiorze obraz Polski lat osiemdziesiątych. Nie bardziej nieprawdziwego nie mógł powiedzieć, że to nie innego jak zbiór wszelkich postaw charakterystycznych Polaków od wielu dzieł dzieł, ale dzisiaj — w całej pałacie bar, od głębokiej czerni do podrażnianej biel — bez trudu dający się zauważyć.

Waydyk nie raz potwierdził, że umie nazwać stany ducha po imieniu: Powód do dumy; mafi ludzie, ale w służbie wielkiej gadi.

Nie uznaje autor tytułów: Najgorzej, gdy złośliwy Cyroto staje się zwykłym gadaczem.

Dostrzega obudę: Nadmę, rzy nawet własne zdanie podpierają cudzą dłoń.

Jest ironiczny: Czy generalna rozprawa z fasadowością ma polegać tylko na obfitych gniymach?

Twierdzi, że Nasza, czas ogońnego nadania się, gdyż: nawet pomniki nie kłaniają się sobie.

związku, p. Lecha Kaczynskiego. List zamieszczamy obok, serdecznie dziękując anonimowemu działaczowi „Solidarności”, który go nam przekazał.

Wokół gazety w ostatnich tygodniach „krajowało” kilka spółek, które rozważały możliwość startu po pismo. Które z nich oferty złożyły, okazało się w czwartek.

Wiemy, że do startu po „Gazetę” przymerzała się również Spółdzielnia „Ludowiec” z Warszawy.

Kto ma największe szanse? Czas pokaże. (red)

Z pobłażaniem patrzy na przywary ducha: I durnie miewają efektywne momenty mądrości.

Bawł go: Gdy ekonomika dostaje kota, reszta jest... mrużeniem.

Nie dopowiada, że flekroć zwycięża prawdę, najczęściej jakieś kłamstwa za nią stoją, a jest nadzieja, żeby nie musiał prawdziwej ustami kłamać.

Jest skomplikowany jak obowiązuje do niedawna ekonomia polityczna socjalizmu w aforyzmie — Peregrinacja struktur współczesnego świata: podróże do granic ekonomicznych możliwości.

Twierdzi, że Seksuologia (to) facet dbający o cudze kase, a Ferweraja (jest) podziemie ciemne. Przy okazji według Waydyka Pejaż kobiecego ciała, to konfiguracja moren złośliwych i dennyh.

Można też doszukiwać się głosu w sprawie zajmującej obecnie Senat, czyli dyskusji nad być albo nie być. Co jest złośliwym wyrazem prokreacji? — przyjeżdża na świat po to, by nie dać żyć innym.

Widzi świat i nasze czasy jako Kulistą masę pozorów, czyli budłapem a superkalewtem jest kustykiana ducha.

Warty jest przemyslenia ten tomik tym bardziej, że Zbigniew Waydyk uchodzi za przenikliwego obserwatora człowieka i sytuacji. Nie jest politykiem, lecz wie, że Z kryzysem jak z przeciwnikiem w ringu: uderzwszy weń raz, trzeba iść za ciosem.

Wzdycha wreszcie: Mitologiczne Parki przedyły linie wywoła. Gdyby tak nam wyprzedził lepszy obraz Polski.

Mysle, że ten skromny zbiorek, opracowany przez JANĄ SZACHŁO, powinien trafić w pierwszy rękodzieło do tych ludzi, którzy zabiegali roblemem tzw. polityki zapomnianej, że wokół toczy się anemie, chorowite życie codienne, a my wszyscy ślepiemy „DNA DEN CZYLI PEŁNEGO SERWISU NIJAKOŚCI, A TANIĘ SUKCESY DROGO ROZSTAJA”.

JOTEM

RHSP — Białystok
zaprasza
do nowo otwartego
DOMU HANDLOWEGO
"DOJLIDY"
w Białymstoku, ul. Nowowarszawska 123
(Składowa Maszyn Rolniczych)
codziennie w godz. od 9 do 17
z wyjątkiem wolnych sobót

Oferujemy bogaty wybór artykułów:
* sprzętu RTV,
* sprzętu gospodarstwa domowego,
* chemii gospodarczej,
* obuwiu, galanterii i odzieży
Ceny atrakcyjne.

ZAPRASZAMY

k 7843-00

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
"MODESTUS"
w Bydgoszczy

Filia w Białymstoku, ul. Warszawska 79

tel. 414-609, 750-312 wewn. 19

OFERUJE

w sprzedaży hurtowej i detalicznej

po atrakcyjnych cenach

TELEWIZORY, MAGNETOWIDY, ODTWARZACZE

renomowanych firm japońskich:

JVC, Funai, Orion, Sanyo

Zapraszamy codziennie w godz. 8-17.

Udzielamy rocznej gwarancji.

Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny w punkcie

sprzedaży.

g 2044-00

ROLNIKUI

— Ciągniki Zetor 5211, 10111, 12111

— Przyczepy samowyładowcze produkcji cze-

chosławskiej.

PONADTO:

— Motocykle MZ.

OFERUJE

"WAB"

Spółka z o.o. w Warszawie

Filia w Hajnówce, tel. 42-72.

Punkt sprzedaży: Czyżyki k/Hajnówki.

Atrakcyjne ceny. Odbiór natychmiastowy.

Hg 2066-0

SKLEP FABRYCZNY
BIAZET

Szała Piłnemo-Obwodowa 33

OKAZJA

Magnetowid Sharp VCA 30BP

BEZ PRZESTRAJANIA, PAL-SECAM.

GWARANCJA

cena detaliczna 4.300.000

WIĘKSZY ZAKUP — KORZYSTNY RABAT

ZADZWOŃ — tel. 73-29-41.

k 7992-0

Anemony różnobarwne
„Kwiaty miłości” 20.000

Busingalutia

rewelacyjna

pnące bulwiaste 20.000

Ismena biały pachnący

„Amarilis-storczyk” 20.000.

Klejnotek

złoty pachnący amarilis

20.000.

Palma ogrodowa, rzadka,

piękna oryginalna 20.000.

Oxalis uroczny „Kwiat

szczęścia” 20.000.

Dolączam instrukcję,

wysyłam pocztą, doli-

czam koszty.

Chabowska

Waltera 31/7

19-203 Grajewo.

g 1890-1

BLUZKI, SPÓDNICE

z jedwabiu, dzianiny

szeroki wybór

— niskie ceny

OLECKO, tel. 62-90.

Sg 1032-0

HURTOWNIA

Sprzedaż hurtowa i

detaliczna:

— rowery

— farby budowlane

— farby samochodowe

— rozpuszczalniki

— kleje

— motory

— motorowery.

Elk, ul. Gdańska 9A

tel. 27-97.

g 2033-00

OWOCE CYTRUSOWE

HURTOWNIA „ARYS”

Największa w pin.-wch. Polsce.

Tu Cię czeka szybka, miła obsługa

i zadowolona atrakcyjna cena.

PRZYJEDZ I ZOBACZ!

POMARAŃCZE POMIDOR PAPRYKA

CYTRYNY OGÓRKI

BANANY

Kiwi

MANDARYN I BRZOSKWINIE w syropie

SOKI i wiele innych towarów

ZAPAMIĘTAJ MOJE HASŁO:

U GREKA NAJTANIEJ

Adres: Elk, ul. Kolonia 2, tel. 44-45

Czynne od poniedziałku do soboty 7-16. g 1952-1

AGROTECHNIKA

Łomża, ul. Gwardii Ludowej 14

tel. 169-627 wewn. 237

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

televizory, magnetowidy i odtwarzacze

firmy Gold Star

odzież dziecięcą, męską i damską

papierosy krajowe i zagraniczne

Łg 1099-0

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „LUMAR”

i HURTOWNIA CYTRUSÓW

ZAPRASZAJA

na ulicę Posańską 155 (Baza STW)

W OFERCIE:

chemia gospodarcza i kosmetyki

dywany, artykuły, kocy, ręczniki, trociny

porcelana, szklana i szklana, w tym kompaki

farby papierowe i tołowe oraz papier pakowy

owoce cytrusowe: banany i inne art. z importu.

TELEFON: „LUMAR” — 88-51

CYTRUSY — 81-11.

g 1119-0

LUKSUSOWA KWESTIA

Na wernisaż nie chodzi się po to, by kontem-płować sztukę. Wernisaż jest sam w sobie tłem. Dla obrazów i artysty. Odzwierciedla wrażenia. Na wernisażach nie mówi się o sztuce, bo gdy się ją nazbyt i głośno podziwiał, jest się posiadaczem o podejrzanej admira-cji, gdy zaś kontestuje lub co gorsza drwi — wypada się ze wspomnianego tła.

Jeszcze do niedawna była tu galeria malarstwa polskiego. Pieczęć komple-towania przez długie lata, tra-dycyjna, dostojna jak na muzeum przystało. Zniknęła wraz z pojawieniem się wystaw wypożyczonych „miejscowych” plastyków. Nie powróciła, bo w salach muzealnych Ratuśka wystawia teraz 34-letni ma-larz, z Wałi — Leon Tarasewicz, nobilitowany w gale-riach zagranicznych, uplaso-ny na wierzchołku krajo-wych, plastycznych list ran-kingowych.

Picasso mówił, że jego obrazy nie są stworzone do salonów. A więc do mu-zeum? Tolerował muzeum, uważał, że powinno tam zna-leżeć się miejsce dla niego...

Publiczność. Prawie zawsze taka sama. Dużo młodzie-ży. Ładne dziewczyny. Pub-liczność jest do siebie podobna. Zmieniają się tylko eli-ty. Teraz też. Ale jak za-wsze z tymi samymi pozami, gestami, minami.

— Popatrz, jakie te obrazy są pracochłonne...

— Stuchaj, on (tzn. arty-sta) chyba z nas zaski...

Nazwisko owiane zagrani-czną sławą. Zatem w Ra-tuśku tłumy. Ludzie — pędzą teraz tak samo na „Pretty woman”, bo to filmowy (a-merykański) hit ubiegłego roku, jak i na Tarasewicza.

Wystawa jest zakompono-wana w sposób określo-ny, cechuje ją jednorodność, ale też w jakimś stopniu ry-tymiczność. Jeżeli wwie-żyć artystę na słowo, to sztuka zostaje sprowadzo-na do jednoznacznej decyzji, ale... na dłuższą metę męczą.

Malarstwo to kolor, chemia koloru... Ale na czym to polega? Pojęcia nie mam... Pan to wie, ja nie. Tak mó-wił Picasso do Chagalla. O-czywiście, ta natura! To u-

dawanie Picasso graniczyło z ironią, bo Chagalla nie ko-chał, choć uważał go za je-dnego z największych kolo-rystów.

Berlin, Wenecja, Sztok-holm. Ile było tych werni-saży? Ostatnio w krakow-skiej Galerii Krzysztofora. A teraz w białostockim Muzeum Okręgowym. Ukłon w stronę „kraju lat dziecińczy”?

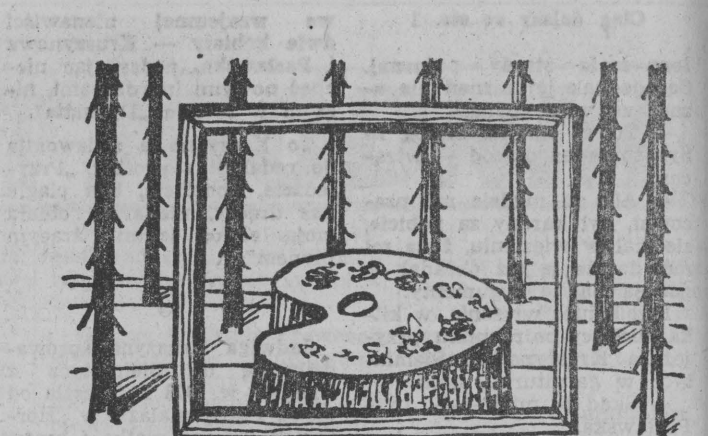
Gdyby był zupełnie pe-wny, że moje obrazy wy-gną zniszczeniu i że nigdy nie znajdą się w Luwrze, nie znalazłby się w Luwrze, w stylu przepięknościowym;

HIT W KOLORZE

prześlalbym malować — teraz są artyści malarze, któ-ry malują tylko po to, aby drażnić oko — w stylu ok-rapnościowym. Pieszczę-nie się żąda, że „gdyby” nawet miał pewność, że wu-szkie moje obrazy zostaną sp-lone, chyba jednak malował-bym dalej, tak, malowałbym dalej...

— Nie na jeden odniósł su-kces. I nie na jeden zaw-dzięcza to uśmiech pracy. No i odrobinię szczęścia, o-czywiście.

— Nie można tkwić w izo-lacji i narzekać — mówił we wspomnianym wywiadzie, a białostockim artystom z po-widłem (?) patrzącym na jego sukcesy proponował, by po-każali swoje prace w którejś



z aktywnych galerii w Polsce i spróbowali czy wytrzymają konkurencję.

Picasso ubrował pozorem nie był lubiany przez tzw. środowisko Montmartru. Nie przyjmowano go przyja-znie, a wręcz nie szczędo-no mu złośliwości. — Powie-dz nam panie Picasso — pyta-no — czy ten Velazquez to był dobry malarz? — I nie czekać odpowiedzi wybu-cho- przerażającym śmie-chem.

Być może właśnie to wyda-żenie sprawiło, że w pół wieku później Picasso po-wiódł wiele czasu na „szat-kowanie” obrazu Velazqueza, by zobaczyć „jak to jest zro-

Wernisaż jest zawsze spr-awdzeniem. Tak jak premiera w teatrze i koncert w filharmonii. Artysta ocze-kuje wyroku. Publiczność, krytyki, a także... historii. A publiczność? Chciałaby — choć się do tego głośno nie przyznaje — zrozumieć choć-ty charakter widowis-ka. Czy ma do czynienia z mistrzem czy presti-digatorem?

— Ale nikt, podobno nawet sami malarze, nie potrafili wyjaśnić tego jedynie, co w obrazie jest naprawdę is-totne...

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



ANONIMOWY GŁOS MORDERCY

W starym budynku redak-cji, fotoreporterzy zabi-jają czas siedząc i leżąc obok czarnych drzwi prowa-dzących do ciemni. Tutaj spę-dzają nie tylko dni, tkwią także nocami śpiąc na podło-dze, lub na jakiejś rozwalają-cej się kanapie. — Czekają na wezwania. Czasami jest to anonimowy głos mordercy, który informuje, gdzie „zwie-rzę” kogós rozszarpało.

Nie tak dawno, opowia-da Eduardo Faustini, szef fo-toreporterów, dostaliśmy zdję-cie jakiegoś zabitego i stoją-cych nad nim ludzi. Opubli-kowaliśmy je i już następnego dnia ktoś do nas zadzwonił informując, że jeden z ga-piów — taki typ w czapce z długim daszkiem — to morderca...

— Na miejscu zbrodni wy-konawcy wyroków (!!) spotyka-ją się często z dużym aplau-zem. Ludzie wnoszą bojówki, okrzyki, naprędce układają songi. Czasami — wspomina jeden z redaktorów — prze-rzadza się to w autentyczną fiestę. — Trzaskają wybucho-we „żabki”, leje się piwo, natychmiast pojawiają się uliczni handlarze z wata cukrowa, lodami na patykach. Przeży-tem i takie sytuacje, kiedy ludzie tańczyli wokół trupa.

Dla średniej klasy w Rio „Povo” jest piśmem skandalizującym, brukowcem burzą-cym mit o najpiękniejszym mieście świata poprzez swoje publikacje i zdjęcia z dzielnic nędzy. Większość gazet nie li-czy już ilości zabitych w Białda. Opisywane są tylko większe masakry, w wyniku których zwałowiona jest cała rodzina, zamiatrowana, złe-ci, wrzeczki wszystkie zabite. Tylko niewielu mieszkańców Rio jeździ do tych morderczych dzielnic, z których nocą sły-chać odgłosy serii strzałów oddawanych z broni maszyno-wej. Na planach mia-śta zbocza te ozna-czone są jako białe plamy — bez ulic i placów.

Na slumsy z ich wieloma milionami mieszkańców pozo-stali Caricacos (mieszkańcy Rio) patrzy jak na coś ordy-narnie patologicznego. W fa-velach, w gęstzinie budynków, schodów i śmietników, czarni przybysze z interioru świętują — ku zachwytowi białych — w karnawale, tańca sam-ba. Tutaj modlą się do swoich białych rodem z Afryki. Tu-taj jest czarne Rio.

Favelados są wyłączeni z życia politycznego. Nie mają dostępu do władzy i dobrobytu w kraju, gdzie superbohater stanowiący 10 proc. społeczeństwa zawłaszcza prawie połowę całego dochodu narodowego. Tak więc zapomni-ani przez państwo organizują ro-bie własne, którego nazwa brzmi anarchy. W favelach powstały niezależne republiki, w których obowiązują tylko jedno prawo — nagłego przejęcia. Bez jakiegol-wiek ochrony życia wydawani są gwardii mafii, która utrzymuje tutaj swoją feudalną władzę i ter-rytorijne społeczeństwo. To jest życie pomiędzy frontami wojny domowej.

ZORGANIZOWANA MAFIA NARKOTYCZNA

ktoś odbiera swój surowiec z Medellin i Cali, ubraja mieszkańców faveli przeciw władzom — w bazooki i mi-nirakiety „Excoet”. Pozostają-cy na jej usługach „external-na-dores”, samowładcy kaci, urządzają polowania na drob-nych kryminalistów i natych-miast wykonują wyroki śmier-ci, której to kary ustawodaw-stwo brazylijskie nie przewi-duje.

Przed kilkoma tygodnia-mi, opowiada scenarzysta fi-lmowy, Aquinaldo Silva prze-żyłem taką oto scenę: — Le-żałem na plaży Barra da Ti-luaca. W pewnym momencie podjechał samochód, wysiadł z niego jakiś typ, podbiegał do opalającego się mężczyzny i zabija go trzema strzałami. Po czym całkiem odprężony wra-ca, strzepując piasek z butów,

— Czy ci biedni ludzie w ge-tach mieli kiedykolwiek inną szan-sę na podziwianie „ojców chry-stian”, którzy czasami starają się o leki, dostarczają chorych do szpitali i zwracają im „miej-sca” w handlu narkotykami i grach loteryjnych? Czy pozosta-je im coś innego niż nieme akcen-towanie bandytów, którzy — mi-mo wszystko — zapakowani w miarę sprawiedli-wie, nawet wtedy, kiedy ich nie-powiadają, zmieniają w piekło?

Narodził się „swadronów śmiereł” przypadają na koniec lat 80. W jednej z pierwszych grup bandyckich tej epoki — „Doze homena de Oco” (Dwa-nastu mężczyzn ze złota) — która ścięła „wyrokowców”, byli agenci policji i sami po-licjanci.

Do „Esquadrões da Morte” do dziś należą policjanci i ci, którzy skończyli z pracą w policji; należą nocni stróża i ludzie interesu utrzymujący, że celem ich działania jest oczyszczenie ulic z bandytów. Najbardziej czynne są grupy o takich nazwach jak: „Killing” (Mordercy), „Mao Branca” (Biała Reka) i „Mascara Negra”. W tych domowych dżunglach zabijają oni na własną rękę, lub też na zamó-wienie ofiar jakiegoś prze-stępstwa. Wtedy zabijanie przypomina wręcz zamiatanie ulic, po prostu, płatną robo-tę. Zdradcy i gwałciciele poru-dzani są wymyślnym tortu-rom przed egzekucją. Zmusza się ich do ukłęknięcia, wiąże ręce i nogi, po czym łamie się paznokcie, obiera się ben-zyną i podpada.

Podie bary na periferiach sta-ja się szklanymi prawdziwymi ta-razami strzelniczymi. Serje z bro-ni maszynowej trwają do chwili, kiedy wewnątrz nikt się już nie rusza. Czasami światło z dołu stu-py ulicznej sygnalizacji, kiedy indziej znajdujące się już przed drzwiami policyjnych posterun-ków.

W BAIKADA strachem jest po-wietrze, którym się oddycha. Ca-ła lista z nazwiskami kandyda-tów skazanych na śmierć wiszą na ścianach, na płotach, drzwiach i słupach oświetlenia — wyciekach barów, w któ-rych robotnicy popijają, nie ty-lko kawę. Po takiej groźbie ta-bójstwa wielu w panice opuściło swoje domostwa i szybko skryło się gdzieś w lasach, w góry, w BAIKADA. Po strachu.

Dzielnicy z faweli bawia się na śmietnikach, które są często pro-wizorycznymi cementarzami. Na jednym z nich położonym już obok byłego boiska piłkar-skiego bawili się zaskarby obser-wując mecz i zaraz po nim leżące na śmietniku ciała. Właściwie paką zamordowanego w czasie rozrywki o mistrzostwo ulicy.

W Rio od dawna horror nie jest zjawiskiem występującym tylko na przedmieściach. — Już samo pójście na plażę, pisanie w magazynie „VEJA” na temat przemocy w dzielnicach dla do-brze urodzonych, przypomina ro-zyjską ruletkę.

— Przed kilkoma tygodnia-mi, opowiada scenarzysta fi-lmowy, Aquinaldo Silva prze-żyłem taką oto scenę: — Le-żałem na plaży Barra da Ti-luaca. W pewnym momencie podjechał samochód, wysiadł z niego jakiś typ, podbiegał do opalającego się mężczyzny i zabija go trzema strzałami. Po czym całkiem odprężony wra-ca, strzepując piasek z butów,

wsiada do auta i odjeżdża. Ale nie to jest najbardziej prze-rażające. Wstrząsające było to, że nikt na plaży nie poru-szył się, nikt nie krzyknął. Wszystko przebiegło przy ci-chej aprobacie setek ludzi...

W Rio nikt nie jest zasko-pany tym, że nawet zwykli, spo-kojny obywateli wie, w której knajpie może wynajść mordercę i za jaką cenę. W Rio nikt nie dźwiży się, że pierwszy słowno, którego nauk kałosa się tury-stom, jest słowo „socorro” (po-mocy). Nawet pochówek to cała batalia. Kandydaci zabójcy podają przez cementarz pod opieką „sta-rych ochroneł”. W czasie uro-czyści wesołych można sola-czyć sceny wysłane z holi-woodzkiego filmu gangsterskie-go. CAŁE GRUPE UZBROJO-NYCH PO ZERY GWARDYSTÓW DRAJA O TO, ZERY PROMI-NENTNI GOSCI, DOTARTI I ZA-ŁO O OLTARZA DO SWOICH LUDZYN I STOLU BIESIADNE-GO.

CZYM LECZYĆ STRACH?

Zadne ziele skutecznie och-ranające przed bandytami jeszcze nie wyszło. Bezrad-zi są także siłami urzędowi-cze, których i w Rio i w Brazylii jest bez liku. Dwie trzecie pacjentów odwiedzają-cych gabinet psychologa, Jorge Alberto da Costa, cierpi na fobie, histerie i depresje. Pod-stawa: doświadczenia z bruta-lną przemocą. Jak się upo-rą z tym problemem w tym bajkowym kiedyś mieście? Carlos, mieszkaniec Rio, u-dając się po zakupy, traktuje jako wyprawę najczoną wieloma śmiertelnymi zasadka-mi. Jeden śledzi drugiego, podejrzliwie obserwuje się wszystkich podejrzanie wy-gladających. Nawet policja ra-dzi: jeśli jedziesz nocą, nie zatrzymuj się przed czerwonym światłem, śmigaj do przodu przez skrzyżowanie — to będzie bezpieczniejsze wyj-scie(!).

Ludzie beznadziejnie zako-chani w Rio uporczywie spo-tykają się na Capoebara — najpiękniejszej plaży na świe-cie — i ciągle wierzą, że wró-cą stare dobre czasy, wierzą we wskrzeszenie tego tropi-kalnego raju na ziemi i wy-bawienie od powszechnie pla-nującej się przestępczości.

(Na podstawie „STERN” — Jag)

mentowny, a zapalek w kieszkach brak. Do owych bufetów na dwóch nogach nie trzeba było czekać w kolejce. Pojawiali się za-wsze we właściwej liczbie: nie za dużo, nie za mało. Milicja patrzyła się na cały ten proceder przez palce, a i władze miejskie nie żądały opłat za zajmowane przez hand-larzy miejsce. Idylla...

Potem, pamiętam, gdy wódki już nie bra-kowało, w sklepach ze spirytualiami zaczęto sprzedawać słodycze i zabawkę dla dzieci. Chodziło zapewne o to, by tatuś kochający dzieci, nie zapominał o ich istnieniu przy fundowaniu sobie kolejnej półlitrowki. Te-raz już niemal wszędzie powrół do przed-wojennych handlowców, gdzie kupowało się „szwarc”, mydło i powidło”, jak głosiło zna-ne porzekadło. Nie dźwigić się więc, że w aptece stoja za szybą jakieś wzmacniające ingredencje dla sportowców oraz tych, co pracują fizycznie; że w sklepie sportowym dostać można „reflektory do od dawna nie produkowanej „Syreny”, czy też w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki najmniej miejsca zajmuje prasa i książka, natomiast znacznie więcej — obca waluta, broń gazo-wa, majtki, sweterki, aparaty radiowe i te-lewizyjne, nie wspominając o biżuterii z prawdziwego srebra i podrabianego złota wraz ze sztucznymi drogocennymi kamienia-mi.

Mimo wszystko jednak zdębiałem, gdy na pocztę zorientowałem się, że w ośmiu dniach oprócz znaczków na listy i kartkę kupię mo-że jakiś kalendarz domowy, broszurkę trak-tującą o martyrologizmie fragmente dzie-ł Polak, poradnik dla uprawiających dziaćka, a także... papierosy podjętego ra-czej gatunku. Nie byłoby może w tym nie-dziwnego, gdyby nie fakt, że usługi świad-

mentowny, a zapalek w kieszkach brak. Do owych bufetów na dwóch nogach nie trzeba było czekać w kolejce. Pojawiali się za-wsze we właściwej liczbie: nie za dużo, nie za mało. Milicja patrzyła się na cały ten proceder przez palce, a i władze miejskie nie żądały opłat za zajmowane przez hand-larzy miejsce. Idylla...

Potem, pamiętam, gdy wódki już nie bra-kowało, w sklepach ze spirytualiami zaczęto sprzedawać słodycze i zabawkę dla dzieci. Chodziło zapewne o to, by tatuś kochający dzieci, nie zapominał o ich istnieniu przy fundowaniu sobie kolejnej półlitrowki. Te-raz już niemal wszędzie powrół do przed-wojennych handlowców, gdzie kupowało się „szwarc”, mydło i powidło”, jak głosiło zna-ne porzekadło. Nie dźwigić się więc, że w aptece stoja za szybą jakieś wzmacniające ingredencje dla sportowców oraz tych, co pracują fizycznie; że w sklepie sportowym dostać można „reflektory do od dawna nie produkowanej „Syreny”, czy też w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki najmniej miejsca zajmuje prasa i książka, natomiast znacznie więcej — obca waluta, broń gazo-wa, majtki, sweterki, aparaty radiowe i te-lewizyjne, nie wspominając o biżuterii z prawdziwego srebra i podrabianego złota wraz ze sztucznymi drogocennymi kamienia-mi.

Mimo wszystko jednak zdębiałem, gdy na pocztę zorientowałem się, że w ośmiu dniach oprócz znaczków na listy i kartkę kupię mo-że jakiś kalendarz domowy, broszurkę trak-tującą o martyrologizmie fragmente dzie-ł Polak, poradnik dla uprawiających dziaćka, a także... papierosy podjętego ra-czej gatunku. Nie byłoby może w tym nie-dziwnego, gdyby nie fakt, że usługi świad-

mentowny, a zapalek w kieszkach brak. Do owych bufetów na dwóch nogach nie trzeba było czekać w kolejce. Pojawiali się za-wsze we właściwej liczbie: nie za dużo, nie za mało. Milicja patrzyła się na cały ten proceder przez palce, a i władze miejskie nie żądały opłat za zajmowane przez hand-larzy miejsce. Idylla...

Potem, pamiętam, gdy wódki już nie bra-kowało, w sklepach ze spirytualiami zaczęto sprzedawać słodycze i zabawkę dla dzieci. Chodziło zapewne o to, by tatuś kochający dzieci, nie zapominał o ich istnieniu przy fundowaniu sobie kolejnej półlitrowki. Te-raz już niemal wszędzie powrół do przed-wojennych handlowców, gdzie kupowało się „szwarc”, mydło i powidło”, jak głosiło zna-ne porzekadło. Nie dźwigić się więc, że w aptece stoja za szybą jakieś wzmacniające ingredencje dla sportowców oraz tych, co pracują fizycznie; że w sklepie sportowym dostać można „reflektory do od dawna nie produkowanej „Syreny”, czy też w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki najmniej miejsca zajmuje prasa i książka, natomiast znacznie więcej — obca waluta, broń gazo-wa, majtki, sweterki, aparaty radiowe i te-lewizyjne, nie wspominając o biżuterii z prawdziwego srebra i podrabianego złota wraz ze sztucznymi drogocennymi kamienia-mi.

Mimo wszystko jednak zdębiałem, gdy na poczt

„Ze spakowanymi bagażami zebrał się w salonie, ojciec, matka, siostra, która miała wtedy ośm lat, najmłodszy brat matki Memel, moja babcia, która miała nadzieję dołączyć do swoich dwóch synów w Australii, a której dokumenty na podróż były gotowe, ale było już za późno i ja, który miałem wtedy dwadzieścia lat...

Dzień był gorący, ale ojciec rozpalil duży ogień w kominku i wrzucił do niego większość najdroższych rzeczy: zdjęcia, listy, pamiątki, rodzinne dziełko, rzeczy, których nie mogłabym zabrać ze sobą a nie chcieliśmy, żeby wpadły w obce ręce... — wspomina w swojej książce „Krew i nadzieja”, w rozdziale „Katastrofa świata” SAMUEL PISARA, to chwile, kiedy we wszystkich domach żydowskich Białegostoku wypełniał rozkaz hitlerowskiego komendanta.

Sięgam do przedwojennych źródeł, żeby otworzyć ówczesny wizerunek miasta. Według „Przewodnika po województwie białostockim” Mieczysława Orłowicza z 1937 roku „w 1936 r. uwzględniając naturalny przyrost ludności liczył Białystok 102.000 mieszkańców... według spisu z 9 grudnia 1931 r. było 38,9 proc. katolików, 51,9 proc. wyznania mojżeszowego, 6,2 proc. wyznania prawosławnego, 3,3 proc. ewangelików oraz 0,4 proc. innych wyznań”. Szkoł powszechnych publicznych było 16, powszechnych prywatnych — 27, w tym jedna polska, a 25 — żydowskie. Czynne były dwie biblioteki: Miejska Biblioteka Publiczna i Biblioteka im. Siołem Alejchemy przy ul. Sienkiewicza 30.

W rozdziale „Zwiedzanie miasta”: „Na zachód od parku pałacowego, tj. od ul. Wersalskiej, a na południe od Rynku i ul. Marszałka Piłsudskiego, leży dzielnica żydowska, wśród której leżą:

POWROTY S. PISARA (3)

Rybny Rynek i Sieny Rynek. Dzielnica ta tworzy jak i w innych miastach polskich szereg krótkich, brudnych i gwałtownych uliczek, zapiełnionych hałaśliwym tłumem o typach wschodnich... Do najpiękniejszych i najbardziej charakterystycznych w swoim rodzaju należy główna ulica ghetta — Suraska oraz uliczki, otaczające synagogę, na ogół ślepo kończące się, jak Cicha, Gesia i Cienna... W dzielnicy tej znajduje się jeszcze... cmentarz żydowski przy ul. Bema... Do dzielnicy żydowskiej należał też niektóre ulice po przeciwnej stronie rynku. Należy do nich wychodząca z Rynku ul. Zamienności...

Na tym obszarze hitlerowcy wydzielili nowe getto dla Żydów, którzy musieli w ciągu doby przenieść się z Suraskiej, Bema, Cichej, Mazowieckiej... „Mój ojciec obaj mamę — wspomina Samuel Pisara — Helena, powiedziała (pamiętam), że byłam przetrząsnąć powagę użycia przez niego jej pełnego imienia. Zawsze słyszałem jak mówił na nią Helel) — Czas iść...

Wzięliśmy nasze bagaże i wyszliśmy. Szliśmy przez rozległe podwórko... na ulicę Botaniczną, gdzie były inne domy mojego ojca, Antoniuszka i Antonówna stali w bramie płacząc i żegnając się... zobaczyliśmy grupy innych wysiedlonych mężczyzn, kobiet i dzieci z walizkami, torbami lub teczkami, odprowadzane przez Niemców z karabinami maszynowymi. Starając się nie

patrzeć na karabiny, prześlizgnęliśmy przez bramę getta”.

Rodzina Pisarów otrzymała pokój z kuchnią w drewnianym domu. Pozory normalności. Spotkania z rówieśnikami. Ogródzie, z którego wy-



Matka Samuela Pisara, Helena

kraść ktoś dojrzał warzywa. Drzwi służące wujowi Memelowi za izódkę, codziennie rano wstawiane na nowo w futrynę. Lekcje hebrajskiego i francuskiego wraz z przyjaciółmi, Benem. „Rodzice mojej matki wysłali swojego syna Lazara i córkę Barbarę na Sorbonę — pisze Samuel Pisara. — I podejrzewam, że chciał nas zabrać toną na naszych oczach, podobnie nadzieję pokładano we mnie”.

Czas holocaustu został zamknięty w perfekcyjnych ramach, a

wszystko, co było, który to już raz gozili się na ofiarę swoich dzieci. Nie miało więcej być uroczystych ceremoniałów. Jom Kipur, mistyczny Paschy i zdomowego święta Purn, obchodzonego na pamięć udermionego pogromu Żydów z najdawniejszych dzieł.

Każdego niedzielnego ranka Anton i Antonowa stali w pobliżu, w milczeniu kreśląc znak krzyża. Wiedzieli.

Samuel Pisara: W dniu moich trzynastych urodzin byłam „bar mitzwa” w małym synagoge. Znajdowałem się w polu widzenia hitlerowców, którzy chodzili z palcami na cynglach. W domu moi rodzice brali udział w wielkich świętach raczej ze względu na szacunek do swoich rodziców, niż z powodu głębokiej wiary. Ale czytaniem Biblii, ascezyzmy, ascezyzmy opowiadał mi o wiecznym przesładowaniu Żydów przez faraonów, Babilończyków, Persów, Rzymian, hiszpańską inkwizycję, rosyjskich carów i teraz, przez Rzeszę Hitlera. Czułem bliskość z tamtymi rodzinami i zabrałem głos w tej synagodze.

Powiedziałem: pozwól nam modlić się w kierunku Jerozolimy, ale dzisiaj nasza ściana placu jest tutaj. Ben był pierwszym, który gratulował mi z okazji stania się człowiekiem w oczach Boga. Koleży przyszli podarować mi skromne prezenty, wykonane z rzeczy należących do ich rodziców. Wiedziałem ich po raz ostatni.

Mój ojciec, który płynnie mówił po niemiecku, pracował po drugiej stronie muru, naprawiając samochody hitlerowskiemu komendantowi miasta. Czasami pomagał wywozić z getta dzieci, którym rodzice chcieli zapewnić nie-żydowskie rodziny w nadziei ocalenia ich. Któregoś dnia moja mama powiedziała, iż myślała o oddaniu mojej siostry. — Mam nadzieję, że nie myślisz o oddaniu mnie. Nie odpowiedziałam i spojrzała dziwnie. Przypomniała mi się ta rozmowa niedawno, kiedy zacząłem pisać tę książkę. Zerwałem się w nocy.



Ojciec Samuela, Dawid Pisara z córką Friedą

Mój Boże, rodzice chcieli mnie oddać. Ale tylko dlatego, że przekonywałem się, żeby mnie ochronić. Tak, ale... Takie wspomnienia bardzo ranią. Pewnego ranka ojciec pocałował nas na do widzenia i nie zobaczyliśmy go nigdy więcej. O tym, co się wydarzyło, dowiedziałem się z cudzych opowieści. Został zapanowany, torturowano go na Gestapo, a potem wraz z grupą więźniów rozstrzelano w lesie, kilka mil od miasta.

Matka miała nadzieję, że on wciąż żyje. Był to człowiek, którego kochała bardziej niż cokolwiek na świecie. Czasami jeszcze śpiewała przygotowywając posiłki.

Getto kurczyło się z dnia na dzień. Każdy był w przetrzaskaniu, oczekując następnego patrolu ewakuacyjnego SS. Codziennie rano grupy Żydów były wywożone na nowy cmentarz niedaleko naszego domu. Zbił się koniec.

Czasami hitlerowcy brali zakładników i proponowali im wolność za okup. Zrozpaczeni krewni pukali do drzwi, prosili o siostrę lub kuzynkę w nadziei, że będą mogli uwolnić męża, brata, syna. Wiedziałem jak moja matka wrzuciła do kaptusia swoje kołczyki.

Któregoś dnia SS-mani wzięli moją babcię i jej syna, wujka

Memela. On, dobrze zbudowany, mógł uciec, ale myślę, że nie chciał widzieć jak jego stara matka wyszła sama. Niedługo potem Ben także zniknął.

W naszym małym pokoju zostaliśmy we troje: mama, siostra i ja. Dostaliśmy pracę przy wyrobieniu kucy... Kiedy dałem mamie kopertę z kartkami na żywność, ucałowała moją brudną twarz i powiedziała: „teraz jesteś naszym żywicielem”.

Z Enid i Philipem Lodge wędrujemy ulicami, które pół wieku temu miały wymiar skarlałego świata przedwcześnie dojrzałego Muli Pisara. Wciąż z tą nieodłączną, szokującą książką, która mogła nigdy nie powstać, żeby dać świadectwo czasom. Zdziwiałam, jak często, jak niepoprawnie często powtarzają się one w różnych perspektywach, nacjach, pod różnymi szerokościami geograficznymi. Jeszcze przed wyjazdem gości z Białegostoku wypisując z książki Samuela Pisara angielskie strofy wiersza rosyjskiego poety Jewgienija Jewtuszenki:

Nie ma pomnika Babi Yar... Jestem przerażony. Dzisiaj jestem tak stary jak żydowska rasa... Wędrując przez Egipt... Dreyfus — ja nim jestem. Czuję, że jestem Anną Frank... Jestem małym chłopcem z Białegostoku. Moja krew kapie na podłogę kropla po kropli.

To o NIM. — Jesteśmy głęboko poruszeni i zszokowani tą książką — mówi Enid, kiedy brnąc przez głębokie kałuże wśród bloków przy ulicy Zabiej wychodzimy wreszcie na rozległy plac z pomnikiem ku czci rozstrzelanych w lutym i sierpniu 1943 roku tysięcy mieszkańców getta.

Mieszkańcom Białegostoku nie dzisiaj nie mówią nie istniejące miejsca pamięci. Restauracja Mandelbaum przy Rynku Kościuszkim 6. Pogotowie lekarskie Linasa Hacedeka przy Różańskiej 3. Artystyczny fotograficzny L. Zylbersztejna, Rynek Kościuski 24. Pisar-hall... (edn.)

KRYSTYNA KONECKA

KOMUNIKAT
Zakład Energetyczny, Białystok
INFORMUJE
odbiorców prywatnych i społecznych, że
NIUREGULOWANIE W TERMINIE
książeczek wpłat, rachunków wyrownawczych i wpłat planowych za energię elektryczną
SPOWODUJE
po dniu 15 każdego miesiąca
wstrzymanie jej dostawy bez uprzedzenia,
naliczenie opłat za przekroczenie terminu płatności oraz opłat dodatkowych za ponowne podłączenie.
k 8044-1

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO HANDLOWE „IR-GRA”
w Janowie k. Łomży, tel. 49-05, tlx 852379
PRODUKUJE:
taśmy elastyczne (gumy) różnego rodzaju
taśmy wrzecionowe różnego rodzaju
kabel koncentryczny
węże ogrodnicze
Ponadto Hurtownia **OFERUJE:**
konfekcję damską i męską
dziewiarstwo
bieliznę damską i męską
odzież dziecięcą
taśmy ozdobne, dodatki krawieckie i gumy włokowe
firanki, frędzle.
Łg 1122-0

OKAZJA!!!
Fiaty 126p FL, fabrycznie nowe, rok produkcji 1991
OFERUJE
w ciągłej sprzedaży
Sp. z o.o. „WARMOT”
Lidzbark Warmiński
ul. Olsztyńska 6
tel. 2018 lub 30-49
telex 0522262
Ponadto prowadzimy w pełnym asortymencie sprzedaż detaliczną i hurtową części zamiennych do Fiatu 126p.
Zapraszamy
Sg 939-00

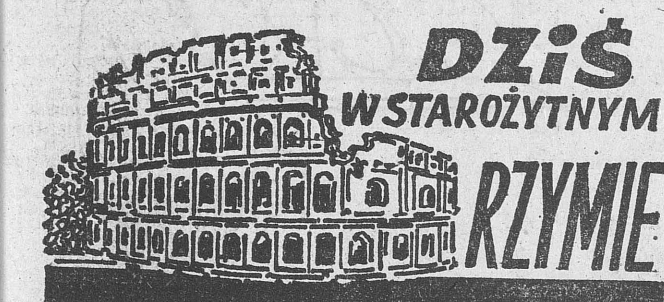
HURTOWNIA „AKA” POLECA
w ciągłej sprzedaży:
sprzęt RTV (w tym magnetowidy 4-głównicowe firmy Samsung) oraz telewizory z telegazetą
chemię gospodarczą (proszki 3 kg, płyny, proszki, pasty)
szkło użytkowe
duralax arcocor, arcopal
zabawki firmy Matchbox, Petra (konkurentka Barbie)
sprzęt AGD (chłodziarki, zamrażarki, ekspresy do kawy, suszarki)
kalkulatory, zegarki firmy Casio i Citizen
kosmetyki Rexona, Fa, Constance Caroll
folie spożywcze firmy „Melita”
odzież (piaszcze, garnitury, dresy)
soki, herbaty „Earl Gray”
Zapraszamy w godzinach 7—15 (soboty 7—13).
Suwalki, ul. Pułaskiego
(magazyn 32 byłej Jednostki Wojskowej)
tel. 73-76
Sg 938-00

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARSTWA KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
w Oleku, ul. Wojska Polskiego 5
PODEJMIE SIĘ WYKONAWSTWA
po cenach konkurencyjnych na terenie woj. suwalskiego:
— robót ogólnobudowlanych (budowa domków 1-rodzinnych)
— malarskich
— instalacyjnych
z materiałów własnych lub powierzonych.
Oferty tel. 22-67-69.
Sg 1021-1

DEKODERY, TRANSKODERY
Rewelacyjne anteny szerokopasmowe do odbioru I, II i ZSR pr. TV
głośniki, lampy TV i inne podzespoły elektroniczne
OFERUJE
SKLEP „DZIESIATKA”
ul. Kamedulska 2
Suwalki, tel. 26-19
Sg 1027-1

UWAGA HANDLOWCY ZAKŁAD SPRZĘTU OŚWIECENIOWEGO KTM
w Starych Juchach, ul. Piwna 3
tel. 200
woj. suwalskie
PROWADZI BEZPOŚREDNIA SPRZEDAŻ:
☆ żyrandoli, lamp stojących i abażurów ☆
w cenie kosztów produkcji.
Sg 1040-0

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA „WYBRZEŻE”
w Gdańsku
OFERUJE:
O art. spożywcze krajowe i z importu, warzywa, owoce, przetwory oraz cytrusy.
W hurcie i detalu.
Gdańsk, ul. Grunwaldzka 469
tel. 52-22-34 telex 512778
52-30-11
KORZYSTNE CENY.
k 8065-00



Dziś w starożytnym Rzymie

Dziś w Białymstoku 8 marca (kiedyś mówiliśmy: Międzynarodowy Dzień Kobiet), a w starożytnym Rzymie 8 dni przed idami marca.

W dawnym Rzymie marzec to nie tylko pierwszy miesiąc roku. To rzeczywisty początek wielu czynności podporządkowanych naturalnemu rytmowi przyrody a przerwanym jesienią przed nastaniem zimy. Marzec przypada początek czynności wojennych (marzec po łacinie martius — był miesiącem boga wojny Marsa), ale to przede wszystkim początek roku rolniczego (Mars o czym nieraz zapominamy, był początkowo i bogiem rolnictwa). W Italii leżącej tak bardzo na południu od Białostocznego — wiosna zaczyna się nieco wcześniej. Pliniusz Starszy, autor z I w. n.e., w swej Historia naturalis — rodzaju antycznej encyklopedii, w księdze XVIII, zajmuje się właśnie kalendarzem czynności rolniczych.

„W okresie tym mają znaczenie następujące terminy: 5 marca, dzień wschodu Rakia, 8 marca (właśnie dzisiaj), kiedy wschodzi Ryba północna, oraz dzień następny, gdy wschodzi Orion. Ten okres

jest dla rolników najbardziej czynny i najpracowitszy. Trzeba siał zboża jare, przynajmniej winogrona, opatrzyć oliwkę, sadzić i szczepić drzewa owocowe... pleć zasiewy, okopywać oziminy. Najpewniejsza zasada pod tym względem to wybrać moment, kiedy zboże zacznie mieć cztery zieleńki, bób zaś nie wcześniej aż do stanu trzy liście, a i wtedy lepiej jest przerywać lekką grą niż kopać. Bardzo praktyczna jest wskazówka, która zaleca pełną wiosną orać jedynie średniej jakości, ponieważ w tłustej brudny natychmiast pokrywają się chwastami, a chuda nachodząca upały wysuszają — takie gleby najlepiej jest orać jesienią”. Tak pisał ponad 1900 lat temu Pliniusz.

Nasi rolnicy wyjdą na pola za czas jakiś, ale już dzisiaj zdążyli im wszystkim — niezależnie od tego do której z kilku partii ludowych należą, czy też pozostają nie zrzeszeni — żyć na najwyższych płonach, które ob przyniosły im ludzkie dochody. Tego mi ludzie miasta życzyli wszystkim rolnikom w naszym własnym, dobrze rozumianym interesie. Zamożna, wysoce produktywna wieś jest w sumie znacznie ważniejsza od najbardziej demokratycznych wyborów.

JAN TRYNKOWSKI

— Co to za gówno, jakaś gorczyca? — zachnął się paser. — Może i gorczyca, tylko czemu siedział w kaloryferze, co?

Bolo wolno usiadł na krześle: — Daj! — powiedział wyciągając dłoń, następnie otworzył pakuneczek i powąchał zawartość. — No, mów, tylko dokładnie — powiedział wreszcie.

I Zygmuś zaczął mówić. Jakis miesiąc temu poszedł na targowicę przy Bema zjeżdżając się za robotą. Był akurat czwartek, a więc tłok jak cholera. Pokręcił się trochę po placu, spróbował, bezskutecznie zresztą obrócić jakiegoś frajera, aż na koniec postanowił zająć do samochodu, bo w dniu dzisiejszym wydawało mu się to najłatwiejsze. Na okazję nie czekał długo. — Idę od Miynowej, patrz na placu zajeżdża jakaś stara Łada — Zygmuś zapalił się do własnej opowieści i mówiąc zaczął wymachiwać prawą ręką, używaną w jego zawodzie najczęściej. — Wyślad facet, niestary, sam jeden. Bierze torbę do ręki, zamyka drzwi i wali na rynek. No to ja za nim. Gość podlaż aż pod same furmanki, znalazł kawałek placu, otwiera bagaż i wyciąga jakieś rupiecie. Oj, pomyślałem sobie, długo ci tu zjeżdżisz towarzyszu przyjaciół.

— Towarzyszu? — zainteresował się pan Bolo. — A co, nie mówiliśmy? Łada na ruskich znakach była. No więc jak on się zabrał do interesu, to ja normalnie, elegancko i bez pospiechu. Otwieram skorpę jak właściciel, a w środku puchy. Zaglądam do bagażnika, widzę, kaloryfer leży tylko kołem przykryty. — Jaki kaloryfer? — Normalny olejak ruski. Z termosestem i sznurem. No co, dobre i to, myślę sobie. Za razem metal i do chałupy. — I co dalej? — Dalej, to u mnie w chacie czasem jest zimno. W piecu palić za bardzo się nie chce, bo i nie mam komu, sam jeden mieszkam, pan rozumie. Nie spradam, myślę, bo i co to będzie z tego za gotówka, nie? — Do rzeczy! — warknął zdenerwowany pan Bolo. — Przecież mówię. Parę dni temu chciałem sprawdzić jak działa to urządzenie. Czy dużo prądu bierze i tak dalej, no więc wszedłem wtyczkę do gniazda, a tu ni cholery. Ot, przyjrzyjeli się sobie, sprzęt zepsuty Polakowi

chciał sprzedać. Oglądam na wszystkie strony i widzę, że coś tu nie gra. Kaloryfer nowutki, spaw fabryczny, takiś na wierzchu niekiedy, nigdzie żadnej dziurki a w środku nic się nie telepie. — Telepie?

— Znaczą, nie pluska. Oleju nie ma. Chciałem cisnąć go na śmieci, tylko pomyślałem sobie, że faktycznie coś tu jest nie tak. Ruskie lipę czasem odwała, ale żeby aż taką? No to ja nożówkę do ręki, ciach, ciach... — Dużo tam tego w środku? — Nie wazyłem, ale ładnych parę kilo, to pewne. — Posłuchaj, chłopie — pan Bolo usiłował zachować spokój, jednak nie wychodziło mu to najlepiej. — Nie mogę tego stwierdzić w stu procentach, ale wydaje mi się, że to jest chyba tajlandzka hera. — Narkotyki? O tym to i ja wiedziałem. — Właśnie: Heroina z Tajlandii. Nie najczystsza i nie najlepsza, ale swoją wartość posiada. — Nienowocność dla mnie. — Nie przeszkadza! — zdenerwował się paser. — Mógłś się czegoś domyślić, ale o niczym tak na pewno nie wiedziałeś. Ona wartość ma, tyle, że u nas tego nie sprzedają.

— Ze co? — zdumiał się Zygmuś. — Mówię wyraźnie. — U nas nie ma to żadnej wartości, albo prawie żadnej. Prawdziwych narkomanów mamy tyle, co kot napłakał. A ci, co są, z reguły nie śmierzda grochem. Sprycyują się różnymi kompotami z maku, albo wachają kiej czy inne gówno i to jest cała ich narkomania. Takie coś sprzedaje się za ciężkie dolce, a jak nasz cłun ma dolary? — No to trzeba opchnąć towar za granicą! — Zygmuś poczuł, że grunt zaczyna mu się usuwać pod nogami. — Wolnego, bratku! — pan Bolo zamierzał rozegrać sprawę do końca wedle własnych, powziętych przed chwilą zamiarów. — Sprzedać za granicą, a niby jak? Zaledwo jeszcze to wszystko na powrót do grzeźnika, weźmiesz go pod pachę i pojedziesz do Ameryki, czy może do Francji, a jak już tam będziesz, to staniesz sobie na ulicy i zacznie wrzeszczeć — heroina do sprzedania! Naturalnie po polsku, bo innych języków raczej nie posiadasz. Prawda? — edn.

URZĘDNIK człowiekowi WILKIEM

— Przekazanie posiadłości kuzynowi — mówił w ni-czym nie zmieniając sytuacji ciotki. Nadal będzie pozabawiona praw do mieszkania spółdzielczego. Jednocześnie pan kierownik podpowiada rozwiązanie.

— Sprzedajcie całość mnie, czyli Urzędowi Miasta, potem zaś pogadamy. Pan Siuchno w każdej chwili może schęć odkupić.

Ciotka i jej kuzyn godzą się. Wprawdzie nie bardzo pojmują rolę dobrotliwego — jak się im zdawało — pośrednika, coś niecoś jednak o biznesie słyszeli. W świecie o-czyściła się np. w przybliżony sposób pieniądza. Nielegalnie zarobione wpłaca do banku, skąd już — bez podejrzeń — wykorzystuje się je w nor-

malnym obrocie.

Widać — pomyślał pan Eugeniusz — u nas trzeba „oczyszczać” ziemię. A niech tam...

I pan Niemotko kupuje. Całość, w 1988 roku (to ważne!) za... jeden milion złotych. Tyle była warta dla państwa krwa-

wica ciotki. Ta nawet przy wycenie się nie upierała. Rozumiała wszak — to co sprzedała trudno nazwać domem.

Pan Eugeniusz zaś do Urzędu Miasta szybko składa prośbę o sprzedaż działki i domu. Na odpowiedź przyjdzie mu czekać... dwa lata.

Trwałoby to pewnie dłużej był jednak nachalnym petytem. Po dwóch latach więc dowiaduje się, że owszem, może kupić całość, ale za blisko dziesięćdziesiąt milionów złotych. W tym stojąca prawie siedemdziesiąt lat chałupa wyceniono na ponad siedemdziesiąt milionów złotych. Po bańce za rokcek jej żywota. I o to chałupę będzie toczył się spór.

Niech ktoś powie, że kierownik Niemotko nie ma głowy do interesów. Bardzo zresztą szczególnych. Jedną i drugą decyzją (o kupnie i sprzedaży) nie kosztowała go wszak ani grosza. Zarobek zaś wyszedł taki, że dał Bóg każdemu. Nie każdy jednak ma za sobą siłę i urzędniczą bufonadę. O tym zdaje się szef białostockiej geodezji raczył zapomnieć. Pan Siuchno pamiętał.

Ludziska — pisał w licznych odwołaniach — kto tu ma pokrocone we łbie? Wychodzi na to, że metr kwadratowy tej lepianki w ocenach urzędników wart jest prawie osiemset tysięcy. Podczas gdy w najdrożej budującej spółdzielni mieszkaniowej ów metr wyceniono (wówczas, w początkach roku 1990) na niewiele więcej.

Pisałby tak pewnie niedoszły właściciel do us... no mniejsza do kiedy. Na szczęście w tzw. międzyczasie padł ustrój, a kilka miesięcy później kierownik Niemotko. Droga do rozsądku zdawała się stać otworem. Przysłaż wszak nowa, nasza, władzuchna. Ta człowieka skrzywdzić nie da — cieszył się pan Siuchno pisząc kolejne pismo, w którym przedstawiał swoje racje.

Z wielką więc niecierpliwością rozrywał kopertę z „naszego” już Urzędu Miasta. Wpadła z niej decyzja podpisana przez „naszego” wiceprezydenta inż. Wojciecha Holownię:

„Na podstawie artykułu (tu paragrafu) po ponownym rozpatrzeniu wniosku Eugeniusza Siuchno postanawiam:

Odmówić przydzielenia Eugeniuszowi i Annie Siuchno (...) działki położonej przy ulicy Korycińskiej 13 oraz sprzedaży znajdującego się na niej budynku mieszkalnego”.

Jeszcze lepszą historią popisał się Kolegium Odwoławcze przy Sejmiku Samorządowym województwa białostockiego, gdzie pan Eugeniusz szukał opieki przed sobiepańskością urzędników, tym razem weale nie komunistycznych.

Kolegium wydało łacie Salomonowy wyrok. Nakazało ono:

Uchylić decyzję w sprawie odmowy oddania w użytkowanie wieczyste działki i u-morzyć postępowanie.

Słowo „umorzyć” specjalnie podałem rostrzelonym drukiem. Co? bowiem ono oznacza? Nie drogi czytelniku, Pan Siuchno też tak myślał. Weale nie oznacza ono przyznania działki. Odwołanie, kolegium przyznało wprawdzie rację skarżącemu, poprzez jednak umorzenie sprawy nie zgodziło się na przekazanie mu działki!

Ze to mało jasne? A to już nie moja wina. Trzeba być urzędnikiem, żeby coś z tego pojął.

Nieco później, to samo Kolegium, popisał się jeszcze jedną kuriozą. Tyle, że tym razem czyściutko komunistyczną. W odpowiedzi bowiem na skargę Eugeniusza Siuchno do Naczelnego Sądu Administracyjnego, jego boje z komunistyczną i „swoją” już bezdusznością skwituje krótkim: Twierdzenie skarżących dotyczące trybu i czasokresu załatwiania sprawy są być może (podk. — MG) prawdziwe jednak ten fakt nie miał i nie ma znaczenia w chwili wydawania decyzji przez Kolegium Odwoławcze — koniec cytatu.

— To jak to jest do cholery — cierpliwie pana Siuchno dawno już była wyczerpana. Robi mnie w balona władza, która tylko dlatego została obalona, że lekceważyła ludzi przy każdej okazji, a nowi władzowie, którzy mogą naprawić jej błędy, idą ręką w rękę z poprzednikami. Ustrój jest zatem winien, czy głupota ludzi? — zapytuje nieco beznadziejnie.

I jest głęboko przekonany, że nie jest to li tylko pytanie retoryczne. Nie zna na tyle prawa, żeby stanowczo twierdzić, iż znajduje się w nim przepis umożliwiający oszukanie praktyki pana Niemotki. Wie jednak, że został oszukany. Wyłudzenia domu z działką za milion, tylko po to, żeby sprzedać go później — praktycznie spadkobiercy — za dziesięćdziesiąt kilokrotnie wyższą sumę — inaczej przecież nazwać nie można. Tym bardziej, że rzeczywista wydana, która na jego wniosek dokonano, jest wielokrotnie niższa. Nikt jednak nie chce jej uznać.

Liczył więc na zrozumienie. Spodziewał się, że ktoś — z nowych władz — powie przetrząsną i wspólnie z nim i prawnikami zechce przynajmniej poszukać sposobu naprawienia krzywdy. Jedną i drugą władza jednak zwyciężając się na niego wypęla.

MAREK GRZEŚKIEWICZ

RADY PORADY SZARADY



Nim nadejdzie wiosna

Dzień coraz dłuższy i zielone ozdoby wymagają naszego zainteresowania. Konieczne wiosną trzeba przesadzić rośliny (tylko starsze nie wymagają - co roku tego zabieg).

ZIEMIA DO KWIATÓW: Podobno dobrze dobrana ziemia do naszych domowych roślin to połowa sukcesu w ich uprawianiu.

Oto co warto wiedzieć o różnych rodzajach ziemi i ich przydatności:

Ziemia liślowa - można ją przynieść z lasu zdejmując tylko warstwę 5-10 cm warstwy; musi być też dobrze rozłożona. Stosuje się ją głównie jako domieszkę do żyznej, cięższej ziemi np. inspektowej.

Ziemia inspektowa - dostępną jest u ogrodników, podobnie otrzymuje się ją przez kompostowanie nawozu spod inspektów. Stosuje się do roślin wymagających obfitego pożywienia.

Ziemia kompostowa przygotowuje się z różnych odpadków organicznych. Nadaje się do wielu roślin domowych, a ozdobnych liściastych np. palm. Dla roślin wymagających lek-

kiej ziemi trzeba na 4 części kompostowej dodać 1 część piasku.

DONICZKI GLINIANE CZY PLASTIKOWE? Takie pytanie stawiały sobie nim przystąpiły do przesadzania roślin. Dotychczas najczęściej stosowane są z doniczki gliniane, wypalane. Ich ścianki mają strukturę porowatą, co umożliwia swobodne parowanie wody i przenikanie powietrza do korzeni. W doniczkach jest też niezbędny otwór umożliwiający odpływ nadmiaru wody dostarczanej roślinie. Przy użyciu doniczek glinianych trzeba pamiętać, że nowe muszą być przynajmniej na 24 godziny zanurzone w wodzie przepływającej albo zmienianej co pewien czas. Zabieg ten usunąć ze ścianek szkodliwe dla roślin związków chemicznych. Doniczki używane mogą być "zasiedlone" powtórnie, ale po gruntownym wyszorowaniu ostrą szcziotką - używamy do tego zabiegu ciepłej wody i mydła.

Tak popularne ostatnio doniczki plastikowe są wskazane pod warunkiem prawidłowego podlewania. Rośliny w nieprzepuszczalnych pojemnikach - podlewając - znacznie mniej siliłoby wody.

Bardzo duże znaczenie dla roślin ma prawidłowa wielkość doniczki. Nowa powinna być takiej wielkości, aby dotychczas używana mogła się w niej swobodnie zmieścić. Oznacza to, że średnica nowej doniczki powinna być np. o 2-3 cm większa od poprzedniej. Otwór w dnie konieczne przykrywać skorupką glinianą, aby ziemia nie wydostawała się przy wypływaniu nadmiaru wody.

POLA

To mówią kwiaty

Panowie, do dzieła!

Obchodzący dziś 14. Międzynarodowy Dzień Kobiet w dniu 8 marca - zaprasza uwagę ludzi w coraz mniejszym stopniu.

A co nam to święto przeskazywało - mówią dzisiaj. Wiele kobiet tylko w tym dniu otrzymywało kwiaty z rąk tzw. czynników. A że kiedyś były gorliwi księżkowi kazali kwitować "odbiór" na specjalnych listach. Wszak "księżkowi" to zawód, nie instytucja charytatywna z jej wszelkimi niuansami.

Nas te rozważania nie interesują. Przecież nawet nie wszystkie kobiety lubią kwiaty. A one, kwiaty, wiedzą, że każdej kobiecie dodają blasku, a miłość bez nich traci na romantyzmie.

Co mówią kwiaty? Iść pięknie i piosenek wyspiewano o oświeconych rósł, kwiecie najgorętszych miłości.

Biała róża wręczona damie mówi jej, że warta jest kochania, ale nad powaby jej ciała, przedkłada miłość platoniczną, co najwyższej potymaże za rękę, żeby nie spłoszyć Amora.

Żółta róża oznacza blagą w wolaniu - odważniejszą moją uczucia.

Biały goździk mówi także o niewinnym, czystym uczuciu, któremu wystarczy np. widok ukośniony, nawet codziennie. Po prostu najczystszej siły wchłaniającej przeobrażenia się we własne przeciwnieństwa, a wspomnienia romantycznych chwil przyprowadzają o biały goździk.

Irys jest wspaniałą mamą czule serce, gorzej z wdumą. Odmieć mnie pani, tym bardziej, że jeszcze nigdy nie

wręczałem kwiatów damom z nadzieją, że zrozumieją.

Lwia paszcza blaga: zwróć na mnie uwagę, jestem tego warty, prześledź się.

Konwalia utwierdza - jestem tak delikatna, wyraża, miła - ja to widzę, czego nie ukrywam.

Niesapomnianka - w nazwie znaczenie: nie zapomnij, że jestem sercem z toba.

Bez - jesteś piękna nie od święta, także wtedy, w biurze, szkole, na przechadzce.

Jaskier - szaradziści posmą mna nie posuwam ci spoglądaj na oczy komuśkolwiek. Patrz tylko na mnie.

Mak - komunikuje krótko: mam taką chrapkę, że nie przedaję struny, inne mogą być łaskawsze.

Frymula - spoglądam na ciebie o każdej możliwej porze. Odmieć się, ty, uśmiechnij, a ja ci odpowiem. Może razem pójmy perskie oko do innych.

Stokrotka bez żenady: doceniam twoją niewinność ale jej nie nadaję. Pa kochanie...

Tulipan - najpopularniejszy kwiat rozdawany w obchodach z niedawną hucznym MDD - jak dobrze mi z toba. Potem zaś piatek po piątku ściele się wokół flakona, aż pozostała naga lodogą skracająca się ze wstydu, gdy się jej w porę nie usunie.

Panowie! Pamiętajcie jakie kwiaty wręczacie swoim wybrankom nie tylko "przy okazji".

TAJ

RYBY: 21 II - 20 III

Najbliższy tydzień raczej niezbyt pomyślny. Dotyczy to zwłaszcza pracowników umysłowych, wykonujących zawody techniczne. Mogą wystąpić ostre spiecia i scysie związane z trudnymi wyborami - albo uległość, albo ucieczka w stosunku do samego siebie. W każdym indywidualnym przypadku trzeba będzie przeprowadzić własną kalkulację i określić sobie, co się bardziej nam opłaca.

BARAN: 21 III - 20 IV

Dla nas samych tydzień raczej spokojny, ale ktoś nam bardzo bliski może mieć poważne kłopoty. Nie odmawiajmy pomocy! W wielu przypadkach nie przyniesie ona poprawy, jednak każdy człowiek musi mieć w drugim jakimś, choćby tylko moralne oparcie. Od czwartku zmiana nastroju, prawdopodobnie na gorszy. Czy aby nie będziemy się zamartwiać na zapas? Wszak nie ma tego złego... i tak dalej.

BYK: 21 IV - 21 V

Pomyślny o zdrowiu, ale bez przesady. Drobnymi objawami niedomagań, jakie mogą wystąpić nie bierzmy za ciężką chorobę. Przy naszych skłonnościach do przesady właśnie to może się okazać groźne. I nie przesadzajmy też, zwłaszcza w tym tygodniu, z ulubionymi przez nas wydatkami na cele... wiadomo. Pieniądże mogą się szybko skończyć i co wtedy?

BLIŹNIĘTA: 22 V - 21 VI

Kto pyta, nie błądzi. Bliźnięta pytają raczej nie lubią, ale w tym tygodniu może się okazać po prostu konieczne. W naszym własnym interesie leżeć będzie prawidłowe i pomyślne zakończenie sprawy, a nie wiemy przecież w jaki sposób się do niej zabrać. Prawda?

RAK: 22 VI - 22 VII

Raki wcześniej poczną w tym roku wiosnę, nie więc dziwnego, że w najbliższym czasie zaczną odczuwać tak

zwane potrzeby sercowe. Radzimy jednak stosowanie pewnego przynajmniej umiaru, bez którego nie trudno będzie o wypadek w pracy. Miłosnej, naturalnie. Nasze oczekiwania nie mogą też przewyższać naszych realnych szans. O tym zawsze pamiętajmy!

LEW: 23 VII - 22 VIII

Kłopoty, jakie obecnie mamy, powinny w tym tygodniu przynajmniej zacząć zmierzając do pomyślnego wywiązania. Jednakże bardzo wiele będzie zależało od nas samych. Po-

HOROSKOP UNIWERSALNY

(8 III-15 III)

mniejszy dla nas układ gwiazd i planet to tylko pewien rodzaj pozytywnych możliwości, które należy wykorzystywać w mądry sposób. One nie wykorzystają się same.

PANNA: 23 VIII - 22 IX

Pieniądże nie są najważniejsze, ale kiedy ich brak... W tym tygodniu czeka nas jakieś przykre przejście związane właśnie z finansami. Może trzeba było już kilka tygodni wcześniej przewidzieć możliwość wystąpienia takiej własnej sytuacji? Wszak zdarzenia tego typu nie biorą się przecież z niczego. Nasza lekkomyślność dała znać o sobie. Nic na to nie poradzimy, teraz starajmy się tylko jakoś to wszystko przetrwać.

WAGA: 23 IX - 22 X

Dobry okres na rozpoczęcie tych poważnych prac, jakie od dłuższego już czasu zamierzamy rozpocząć. Nie zwlekajmy więc dłużej, bierzmy się do dzieła! Tylko -

— Stolsz, hrabio, murem sa Kościołem...

— „Stolej — przyznał hrabia wpadając mi w słowo. — Jestem mimo takich czy innych zastrzeżeń nadal jego wiernym synem.

— Te zastrzeżenia, do których się przynajmniej, dobrze o panu świadczy, hrabio — powiedziałem z uśmiechem. — Będziesz ich miał coraz więcej niebawem. Kościół bowiem otóż bez skrupułów upomniął się o swoją niedogdyśszą własność; o dobra przejęte w swoim czasie przez państwo.

Jak pociągają: apetyt rośnie w miarę jedzenia. Już nie wystarczą liczne kościoły i teraz to nowe powstające; nie wystarczy także wprowadzenie religii do szkół... Przejmujemy więc Kościół dawną swoją własność i wyrzucamy bez pardonu dotychczasowych użytkowników na bruk. Teatr Kantora Critco-2 to jedna z ofiar naszego miłostwego Kościoła.

— Co, acan, wygadujesz?! — oburzył się Ramzes IV hrabia Taras-Biancki. — Jaka tam znów ofiara!

— Teatr mieścił się w zabytkowej kamieniczce przy ul. Kanonicznej 5 w Krakowie. Okazuje się, że ta budowla pamiętająca czasy Długosza stanowiła ongi własność naszego świętego Kościoła.



Wszystko na sprzedaż!

Wyjaśnię. — Tak więc kamienica wróciła — niech żyje święte prawo własności! — do Kościoła, a teatr znalazł się doświadczone na bruku. Na idobrze: na te kantorskie eksperymenty formalne ludzie wierzący zawsze spoglądali z pogardą.

— Nie sztyd, acan — ostrzegł mnie hrabia. — Dlaczego Kościół miałby się wyrzec swojej własności, skoro inni nie potrafili się zdobyć na taki gest, ani ziemianie, ani przemysłowcy, ani kamienicznicy.

— Ktoś bardziej od Kościoła jest powołany do dania takiego przykładu pokory, skromności i wyrzeczenia —

odparłem. — Mógłby w tym akcie wielkoduszności naśladować swojego wielkiego świętego Franciszka z Asyżu. A w ogóle z tym prawem do własności raczej bym nie przesadzał. Skąd się wzięły dobra kościelne? Z darowizn królewskich, książęcych i szlacheckich; z zapisów i legatów. Im kto więcej grzeszył za życia, tym hojniej na jego śmierć obdarowywał Kościół. Za skromną, niewygodną ceną odpuszczenia grzechów. O, zwykła transakcja handlowa.

sku i splendoru, mają moc magnetyczną, przyciągają wiernych niczym marchewka czy przysłówowa miszka soczewicy.

— To wstrętne plotka, że Kościół opiera w dostatek — hrabia podtrzymał swoją wcześniejszą opinię. — Stale mu brakuje środków na działalność apostołsko-misyjną.

— Tak, tak, hrabio — zostaliśmy każdy przy swoim stanowisku. — To chyba najlepsza wyjście, aby się nie pokłócić na dobre. Jeszcze tylko taka kwestia: dlaczego te reperywatywacje przeprowadza się tak dyskretnie, nieomalże cichaczem? Żeby przypadkiem dobry ludź nie dowiedział się, że Kościół wbrew Ewangeli wcale nie gardzi dobrami doczesnymi, podobnie jak „zwykły” kapitalista? Nie zaprzeczysz, hrabio, że dobra biskupie dozwolą kiedyś posiadłościom magnackim, dlaczego za „gospodarki rynkowej” miałyby być inaczej... To wyjaśnią, dlaczego Kościół tak niechętnie odnosi się — a jest to wyrażenie łagodne — do wszystkich teorii i praktyk socjalistycznych, nawet, jeśli chodzi o socjalizm w wydaniu francuskim czy skandynawskim. Kto lubi konkurentów...

MARIAN WIŚNIEWSKI (ręcznik prasowy)

NIESTETY, KREDYTÓW ZAUFANIA JESZCZE NIE UDZIELAMY...



Staję



LOS w twojej ręce (13)

— Czy można określić „Chromantę” zastąpić słowem — „specjalista od spraw prognostycznych i naukowych” — pyta mnie p. Zdzisław J. z Siemiatycz. Zapewne można, lecz jest to zabawa w słowa. Znam różdżkarza, który rozmówcom sugerował tytułowanie go per panie psychotroniku, bo ponoć każdy różdżkarz ma w sobie jakiś podatność na promieniowanie.

Takie same właściwości mają wahadłarze.

Rzecz w tym — jak twierdzą zainteresowani — co innego być nazywanym przez klientów — panie psychotroniku lub bioenergozapręta niż tym archaicznym już określeniem — różdżkarz — używanym świadczą na giełdceji prowincji. Na marginesie tego pytania mogę dodać, że rozpiętość siły w górze Głównyma różnej maści, uduchawiane rza wschodniej granicy. A wydawało mi się, że jeszcze nie tak dawno Białostoczniana siłownia z „babek” zamawiających choroby, okładzających przestraszonych, nie wspominając już o takich, które nie tylko potrafiły poród odebrać ale i żyć urodzić.

Wydało mi się, że mój rozmówca przymerza się do sądownictwa, bo sobie wyobraził, że działając jak nikt nie zakazuje działalności nie szkodzącej innym. A napis „Chromantę” rzeczywiście tracił myślik.

A zainteresowanie wiedzą tajemną, czyli chromancją nie słabnie. Poprzednim razem mówiłem o podporządkowaniu określonych miejsc u nasady palców wybranym planetom. Każda z nich ma swój znak. Każdy z tych znaków ma określoną wymowę.

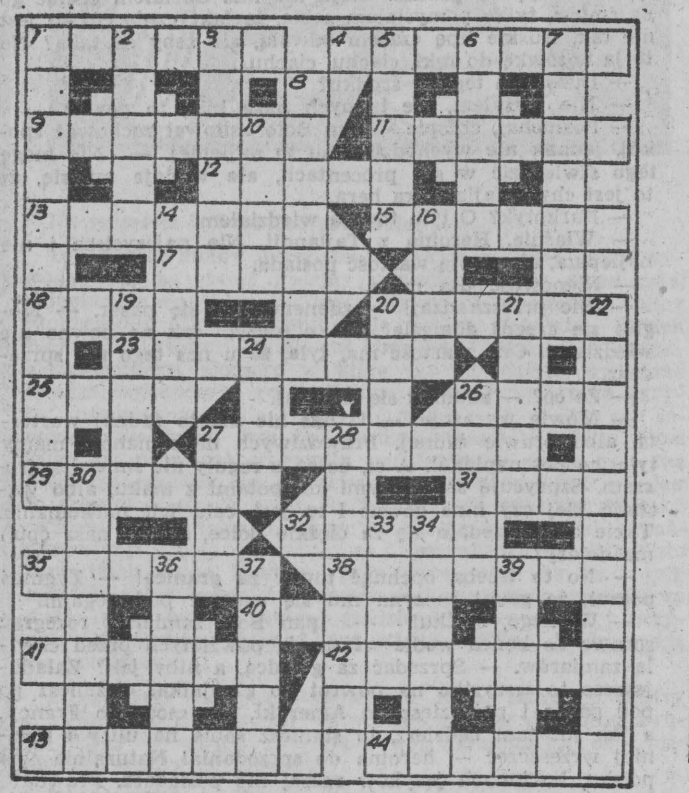
I tak Jowisza przepowiada przyszłość dobrą lub złą, w zależności od konfiguracji z liniami i układem znaków. Saturn natomiast mówi o zamilowaniu do sztuk pięknych lub o bogactwie. Merkury zaś wróży okrucieństwo albo stałą walkę z własnymi namiętnościami. Mars — to wybuchająca wyobraźnia lub też, w późniejszych latach życia zwyciężające niedyspozycje psychiczne. Wenus (lub Wenera)



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 38 z 22-24 lutego br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: Elżbieta Ziemińska z Elku, Katarzyna Pa-

łalan z Kolna, Halina Ostapowicz z Gródka, Marcin Bogdański z Łomży oraz Marek Hajduchenia z Białogostoku. Nagrody wysłamy pocztą. Zawartości przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)



„porakle oko”

POZIOMO: 1) paluch po przedstawieniu 4) otwór z fletem, 9) po dywale od lebka, 11) n. 12) wiska sie do ucha, 13) wiedza najlepiej czytelnego, 15) przeniesiony z geometrii do cyrku, 17) w muzyce lub w pracy, 18) diabelska nakrywka, 20) władca turecki od kremu, 23) ciasto jak puch, 25) e, 26) nie-ludzkie postanie, 27) był Duda, nie ma Dudy, czyli już... 29) świat ufoludków, 31) pozabawiony zebra, 32) wicemona, 35) dek s, 38) ziemia obiecana, 40) stosobowa loba, 41) jednym słowem łądza Cię pa-li, 42) nad Nysą jemu podobna, 43) coś do odgadnięcia, 44) jeśli mnie ona nie myli, to najkrótsza u kury.

POZIOMO: 1) współczesna, 2) uuuuuu, 3) ma do czynienia z rudą, 5) krewny z koscia, 6) lewa praca, 7) p/e ze mną na końcu, 8) uszczypili literat, 10) po nim cukiernia i spacer w księżycową cudną noc, 14) banki rodzaju nijskiego, 16) 2-5 z 9, 19) cudzas, 20) bydlęce zgromadzenie, 21) materiał falowano-drapany z dwoma jednakowymi samogłoskami, 22) lek przed cudzą niechęcią, 24)

PIONOWO: 1) współczesna, 2) uuuuuu, 3) ma do czynienia z rudą, 5) krewny z koscia, 6) lewa praca, 7) p/e ze mną na końcu, 8) uszczypili literat, 10) po nim cukiernia i spacer w księżycową cudną noc, 14) banki rodzaju nijskiego, 16) 2-5 z 9, 19) cudzas, 20) bydlęce zgromadzenie, 21) materiał falowano-drapany z dwoma jednakowymi samogłoskami, 22) lek przed cudzą niechęcią, 24)

POZIOMO: 1) współczesna, 2) uuuuuu, 3) ma do czynienia z rudą, 5) krewny z koscia, 6) lewa praca, 7) p/e ze mną na końcu, 8) uszczypili literat, 10) po nim cukiernia i spacer w księżycową cudną noc, 14) banki rodzaju nijskiego, 16) 2-5 z 9, 19) cudzas, 20) bydlęce zgromadzenie, 21) materiał falowano-drapany z dwoma jednakowymi samogłoskami, 22) lek przed cudzą niechęcią, 24)

zeglarskie szbachnia, 26) u jakajest Lilliana, 27) do popisu, 28) czapka na luty, 30) nie odlewa, 33) ciągnie się za trawlerem, 34) kto w odzie, 36) mgr A.K. po awansie, 37) wszakże (nieortograficzne, lecz ornitologiczne), 39) opukane od zewnątrz.

LESZEK BARSZCZEWSKI Pomiedzy czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów depozytowych PKO. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 48”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MOZAIKOWEJ Z NUMERU 43

POZIOMO: 1) zasadność, endymia, kosa, kolja, Nikodem, Napoleon, cynik, szmira, elegia, tal, nauka, dolar, Umer, buss, parów, Omilato, kos, saling, kaczka, Ostep, plotkarsz, dertak, welon, inka, lazarek, sarabanda. PIONOWO: 1) zakon, salicyl, dna, omnik, endemia, gym, wino, Kozelium, Saona, kozzykowska, poler, Nina, radomianka, elana, wata, utarg, Eros, szalecia, pinka, oczeret, tost, kapelan, spinka, ocar, ronda, rraz, dar, wab.

Felietony z murów



Przy ulicy Mariana Buczka w Płocku elektryzuje wszystkich stacja trafo. Na drzwiach tej chałupy z prądem zawisła dekoracja radosna, gustowna i wymowna. Teraz dodatkowo elektryzuje okolice wizerunek Wielkiego Elektryka i tzw. naga prawda.

Podporządkowując się anonowi spod piszczyli nie będę już nikogo dotykać zwłaszcza, że to ponoć grozi. Z drugiej jednak strony całkowicie izolować się nie da bo mogą być przebicia i wstrząsy nawet od niskich napięć.

MIKRUS

Ziele dla wątrobowców

OSTROPEST PLAMISTY w ostatnich dwudziestu latach z mało znanej rośliny, stosowanej tylko w medycynie ludowej, stał się ważną, przemysłową rośliną zielarską. Pochodzi z krajów śródziemnomorskich. W Polsce w stanie naturalnym występuje rzadko jako szczytowiec chwastów ogrodów.

Liście ostropestu są bezogonkowe, ustawione skrętolegle o falistych, kolczastych brzegach i białym desenie na powierzchni. W lipcu na końcach sztywnych łodyg pojawiają się okazałe koszyczki kwiatostanowe z fioletowopurpurowymi kwiatami. Każdy koszyczek otula szorstka okrywa, której łuski zakończone są odgiętymi, cierniowymi kolcami. Owocem jest nielepka, opatrzona szarobłyszczym puchem.

„Kariera” ostropestu rozpoczęła się od chwili wykrycia w nim sylimariny, skutecznego leku na schorzenia wątroby. Sylimarina posiada wybitne właściwości odtruwające, które wykazano w zastruciach muchomorem szromotnikowym; działanie lecznicze występuje pod warunkiem, że pada się ją dożyłnie nie później niż 20 minut po wystąpieniu objawów zatrucia. Pierwszym wprowadzonym do lecznictwa preparatem ostropestu był Sylimarol, później pojawiły się: Syligran, Sylilcyman i Artecholol — preparat żółciotwórczy i odtruwający wątrobę. Producentem wymienionych leków jest „Herbapol”.

Zachodnimi odpowiednikami Sylimarolu są produktowane przez firmy niemieckie Legalon (Madaus) i Hepadestol (Krugmann). Firma Nattermann produkuje lek o nazwie Chologogum; jest to płyn zawierający wyciąg z 11-tych ziół. Stosuje się go w przewlekłych schorzeniach wątroby i trzustki. (Leng.)

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — w sobotę godz. 19.30 (premiery), w niedzielę godz. 19.30. W spektaklu „Balada o najpiękniejszej wiosce” w płaszczyźnie „Krzysztofa” w sobotę i niedzielę godz. 19.30. W spektaklu „Kobiet” w niedzielę (Kobiet).

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia, ul. Podlesna 2 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filarów pod dyrekcją Z. Wistockiej (Belgia), z udziałem B. Haiskiej (skrzypce — Francja) w sobotę godz. 19.30. Recital fortepianowy J. Godzińskiego w sobotę godz. 19.30.

KINA

„POKOJ” — „Pretty Woman” (USA, 13). W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„FON” — Kino lekce szkolnych. „Przygody Robinsona Crusoe” (radz.) — w piątek godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„INDIANA JONES i ostatnia krucjata” (USA, 12) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„KOSMOS z ulicy Wiaźów” (USA, 15) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„FORUM” — „Weekend u Barnego” (USA, 13) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„ZABAWA” — „Księża w Nowym Jorku” (USA, 12) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„LOMA” — „Millennium” (USA, 12) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„GŁAWIE” — „W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„KOLNO” — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

„W piątek, sobotę i niedzielę godz. 19.30, 19.30, 19.30 (ostatnie dni).

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKI

Bielsk Podlaski — w piątek i sobotę: „Świat na uboczu” (ang.). 15. w niedzielę: „Cotton Club” (USA, 13).

Dąbrowa Białostocka — w niedzielę: „Kickboxer” (USA, 13). 15. w piątek, sobotę i niedzielę: „Flebot Nili” (USA, 13).

Lapy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Kamieni wyrok” (Kanada, 13).

Siemiatycze — w piątek, sobotę i niedzielę: „Upiór” (USA, 13). 15. w piątek, sobotę i niedzielę: „Predator” (USA, 13).

Sokoł — w piątek: „Niemierzytny” (ang.). 15. w piątek, sobotę i niedzielę: „Linia śmierci” (ang.). 15.

Suchowola — w piątek: „Nocny strażnik” (USA, 13). 15. w piątek, sobotę i niedzielę: „Księża w Nowym Jorku” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Łomża — w piątek, sobotę i niedzielę: „Millennium” (USA, 12).

Srepielowo — w piątek: „Zabójca na koniu” (polsk.). 15. w niedzielę: „Cotton Club” (USA, 13).

Wysokie Mazowieckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Kabaret” (USA, 13).

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Dom egzorcysty” (ang.). 13.

SUWALSKIM

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

„Suwalki” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport” (USA, 13).

PIĄTEK

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy

8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmałości

9.00 Wiadomości poranne

9.10 „Domowe przedszkole”

9.35 „Szkoła dla rodziców”

10.00 „Kariera Nikodema Dymy” — serial TP

10.55 Aktualności telegazety

11.00-14.55 Telewizja edukacyjna

11.00 „Było sobie życie”

11.00 „Okno” — franc. serial animowany

11.30 „Kobiet dwudziestolecia” — Kazimiera Ilakowiczówna

12.00 Polskie drzewa — mo-drzew

12.30 Galerie świata: „Ermitaż” — „Malarstwo małych mistrzów holenderskich” — radz. film dokument.

13.05 Agrozkoła — Kola i kierownicy ciągników

13.35 Język angielski

14.05 „Kim być?” — program dla 15-latków

14.30 Uniwersytet Nauzycki — „Kultura muzyczna”

14.55 Program dnia

15.00 „Z archiwum polskiej piosenki”

15.30 Panorama światowego sportu

